

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

WWPP. Kupcy i Przemysłowcy!

JUŻ WIELKI CZAS przypomnieć się publiczności i zamieszczać ogłoszenia przedświadczone w „**W Gońcu Częstochowskim**”.

UWAGA: Tylko w poczytnym piśmie zamieszczone ogłoszenie przynosi pożądane korzyści.

Japonia przeprosza Amerykę

Tokio. — Japoński minister spraw zagranicznych Hirota wręczył we wtorek ambasadorowi amerykańskiemu notę rządu japońskiego, który jeszcze raz wyraża głębokie ubolewanie z powodu zatopienia okrętów amerykańskich i kanonierki „Panay”.

Rząd japoński wypłaci odszkodowania za wszystkie straty, winnych tego wypadku pociągnie do odpowiedzialności. Rząd wydał surowy rozkaz, by na przyszłość uniemożliwić tego rodzaju tragiczne wypadki.

Rząd japoński ufa mocno, że przyjacielskie stosunki obu państw nie ulegną zamąceniu i prosi o wyrażenie swego szczerzego usprawiedliwienia się w Waszyngtonie.

PREZ. ROOSEVELT ŻADA OSOBISTEJ SATYSFAKCJI MIKADA?

Waszyngton. — Rząd Stanów Zjednoczonych jest zdecydowany, jak donosi Reuter, poprzez swe żądania formalną notę, Cordell Hull czeka jednak że na uzupełniające wiadomości przed wysłaniem energicznej noty protestacyjnej.

W pewnych kołach, zbliżonych do Białego Domu, twierdzą jednak, iż prezydent Roosevelt uznaby za zadawalające zadośćuczynienie osobiste wyrażenie ubolewania przez cesarza Japonii z powodu zatopienia kanonierki „Panay” i zapewnienie, iż podobne incydenty nie powtórzą się.

Narady angielsko-amerykańskie Eden stwierdza w parlamencie poważną sytuację

London. — Eden złożył w Izbie gmin oświadczenie na temat incydentów, które dotknęły okręty brytyjskie na Dalekim Wschodzie.

Eden oświadczył, że w niedzielę wykonał Japończycy kilka ataków na okręty brytyjskie, przyczem okręty brytyjskie odpowiedziały ogniem.

„Nie trzeba z naciskiem podkreślać — mówił Eden — jak bardzo poważne są te incydenty. Jednak wobec poważnych zagrożeń, które nasuwają się, spodziewam się, że Izba nie będzie oczekiwała odemnie żadnych dalszych szczegółowych oświadczeń”.

Eden dodał, że rządy brytyjski i amerykański naradzają się w związku z atakami na okręty brytyjskie i amerykańskie.

„Przywające biuro” ambasady niemieckiej

pod ogniem artylerii japońskiej.

Hankau. — Artyleria japońska ostrzeliwała w sobotę po południu stojący na kotwicy pod Hsiankuan parowiec angielski „Wangpu”, na którego pokładzie znajdowało się biuro ambasady niemieckiej angielski attaché wojskowy i uchodźcy.

Po opuszczeniu miejsca postoju i odplynięciu w górę rzeki ostrzeliwała go artyleria japońska jeszcze przez godzinę. Na szczęście z ludzi nikt nie odniósł żadnej szkody.

W niedzielę przed południem ten sam

parowiec, obok którego znajdowała się kanonierka angielska, był dwukrotnie atakowany przez samoloty japońskie. Na statku znajdowało się trzech urzędników ambasady niemieckiej, którzy się potem przenieśli na kanonierkę angielską.

Angielski attaché wojskowy zaprotestował u władz japońskich przeciw ostrzeliwaniu parowca angielskiego. Równocześnie ze strony niemieckiej zawiadomiono dowództwo japońskie, że na pokładzie jecha znajduje się biuro ambasady niemieckiej.

„ANGIELSKO - AMERYKAŃSKA PARADA FLOT”

London. — Zatopienie kanonierki amerykańskiej „Panay” i ostrzeliwanie kanonierek brytyjskich na Yangtse koło Nankinu, stanowi główny temat rozważań londyńskiej prasy. Prawie wszystkie dzienniki donoszą, że Waszyngton i Londyn pozostają ze sobą w kontakcie.

Dwa dzienniki mówią nawet o ewentualnej „wspólnej angielsko - amerykańskiej paradzie floty” na Dalekim Wschodzie.

Jedynie tylko „Daily Mail” zajmuje umiarkowane stanowisko. Dziennik pisze wprawdzie o poważnej sytuacji, zaznacza jednak równocześnie, że w cza-

sie wojny w Chinach trudno jest uniknąć całkowitej strat wśród cudzoziemców i uszkodzenia własności zagranicznej. — Anglia musi zadowolić się tem, że Japonia zastosuje wszelkie środki ostrożności, by uniknąć pożalowania godnych incydentów.

„Tymczasowy rząd” republiki chińskiej

powstał w Pekinie.

Tokio. — Według doniesienia agencji Domei z Pekinu, utworzono tam we wtorek o godzinie 11 przed południem „tymczasowy rząd republiki chińskiej”.

Utworzenie rządu odbyło się w uroczysty sposób w hali Czujentang, nad którą powiewała pięciokolorowa pierwo tnia flaga republiki chińskiej, którą rząd nankijski zastąpił flagą Kuomintangu.

Po uroczystym akcie państwowym przystąpiły natychmiast do pracy komiśje ustawodawcza, administracyjna i wy miaru sprawiedliwości. Przewodniczący komisji ustawodawczej Tangerhho oświadczył chińskim i japońskim dziennikarzom, że tymczasowy rząd będzie starał się przede wszystkim o spokój i porządek, a następnie wyda rozległe zarządzenia dla przywrócenia pełnego porozumienia między narodem chińskim i japońskim.

Przedstawiciel głównej kwatery w Tientsinie złożył życzenia tymczasowemu rządowi i wyraził nadzieję, że nowy rząd, który legalnie przejmując tradycję Chin, wykaże zdrowy rozwój.

„Sowieckie plany podpalenia świata”

FANTASTYCZNE POGŁOSKI PRASOWE.

Wiednia. — Prasa zamieszcza sensacyjne informacje, dotyczące „sowieckiego projektu podpalenia świata”.

Według tej relacji, 10 bm. zwołana za stała nagłe nadzwyczajna sesja komitetu obrony, w której wzięli udział m. in.: Stalin, marszałkowie czerwonej armii, oraz delegaci sztabu generalnego.

Na posiedzeniu tym miała zapasę uchwały, głoszącej, że celem zapewnienia ZSRR, spokoju koniecznego dla zdławienia kontrrewolucyjnych kłopotów i wykonywania planów gospodarczych — należy uwikłać blok państw faszystowskich w walkę z państwami burżuazyjnymi.

Plan ten ma w praktyce wyrazić się w następujących punktach.

1) zaproponować Niemcom zmianę

REUMATYZM, łuska oraz wszelkie nerwobóle usuwa SAPOMENTHOL Matuli. Ządać w aptekach i drogeriach.

Wybitny polityk angielski LANSBURY PRZYBYŁ DO WARSZAWY.

Warszawa. — Do Warszawy przybył jeden z najwybitniejszych polityków angielskich p. George Lansbury, niedługo przywódca angielskiej opozycji parlamentarnej, b. prezes partii pracy i b. minister robót publicznych.

P. Lansbury odbywa obecnie podróż po Europie, propagując instytucję, której jest prezesem, a którą się nazywa „Ambasada pojednania”. Organizacja ta, licząca wielu członków w Anglii i w innych krajach, zamierza coraz bardziej rozszerzać zasięg swej działalności, celem jej zaś jest rozpowszechnianie idei pokoju światowego, pojednania i zbratania ludów. W czasie swej podróży po Europie p. Lansbury był przyjmowany przez najważniejszych mężów stanu, m. in. przez Mussoliniego i Hitlera.

Wczoraj p. Lansbury, był przyjęty, przez min. Becka.



George Lansbury w Warszawie.

Zdjęcie nasze przedstawia moment z wizyty, złożonej p. marszałkowi Smigłemu Rydzowskiemu przez bawiącego w Warszawie, znakomitego polityka angielskiego, b. lidera Labour Party, p. George Lansbury.



Włochy wystąpiły z Ligi Narodów.

Zdjęcie nasze przedstawia historyczny moment ogłaszania przez szefa rządu włoskiego Mussoliniego wystąpienia Włoch z Ligi Narodów.

nych i przeprowadzenia swobodnego plebiscytu ludności;

3) podtrzymanie żądań niemieckich w sprawie zwrotu kolonii oraz pomoc sieci sowieckich agentów przy wywołaniu fermentu w koloniach Wielkiej Brytanii w Azji, wzmian za co Niemcy zobowiązują się tam właśnie skierować swą ekspansję kolonialną antyangielską;

4) to samo postępowanie wobec obszarów kolonialnych francuskich;

5) całą rozporządzalną energią ZSRR, poprzez Chiny w walce z Japonią;

6) ZSRR, gotowy jest zawrzeć i rozszerzyć traktaty handlowe z Italią i Niemcami kosztem odpowiedniej redukcji stosunków handlowych z Anglią i Francją;

7) Niemcy zobowiązują się przerwać wysiedlanie żydów i złagodzą ostrze uchwiał norymberskich, co umożliwi im otrzymanie kredytów na dozbrowienie i korzystnie wpłynie na stosunek do nich prasy światowej.

Nominacja pięciu kardynałów

Rzym. — W poniedziałek na tajnym posiedzeniu konsystorza ogłosił Papież Pius XI nazwiska nowomianowanych kardynałów.

Kardynałami tymi są: arcybiskup Weneccji Piazza, dotychczasowy nuncjusz w Białogrodzie Pellegrinetti, arcybiskup Westminsteru Hinsley, sekretarz nadzwyczajny spraw kościelnych Pizzardo i arcybiskup Lyonu Gerlier.

Przed ogłoszeniem nazwisk kardynałów wygłosił Ojciec św. przemówienie, wstępnie którego złożył podziękowanie Bogu za szczęśliwy przebieg swej choroby oraz pomyślnie rezultaty odbytych ostatnio kongresów eucharystycznych.

Nie mniej jednak — oświadczył w dalszym ciągu Papież — nie może on się po wstrzymać od podzielenia się z zebranymi swymi głębokimi troskami i smutkami.

Jeśli się zwróci oczy na Daleki Wschód widzi się w jakich niebezpieczeństwach znajdują się tam i ile szkód ponieśli głosiciele Ewangelii.

Jeśli zwrócimy oczy na Europę, widzimy z niemielszym smutkiem bezczelne i okrutne rzeczy, dziejące się w Rosji. Również tak drogi sercu Papieża katolicki



ODPOWIEDNI PUDER

oto tajemnica świeżej,
młodości cery.
Subtelny, niewidoczny,
dobry do karnacji,
a przy tym roślinny
i nieszkodliwy — oto
zalety, jakie posiada

PUDER
ABARID

lud Hiszpanii narażony jest na ciężkie kleski.

W Niemczech panują także nastroje nieprzychylnie dla rozwoju i życia chrześcijańskiego.

TELEGRAMY

KS. WINDSORU SPĘDZA BOŻE
NARODZENIE W CANNES.

Paryż. — Księżna i książę Windsoru spędzą prawdopodobnie zimę w Cannes w willi państwa Roger, gdzie księżna Windsoru przebywała w ciągu ubiegłej zimy.

Obecnie przeprowadzany jest gruntowny remont pałacyku. Właściciele willi oczekują przybycia pary książęcej w dniu 22 b. m.

Gen. Franco zamknął granice

Paryż. — Wedle wiadomości z Gibraltaru, generał Franco zarządził ściśle zamknięcie wszystkich granic hiszpańskich, wstrzymując wszelką komunikację z zagranicą. Jak przypuszczają, zarządzenie to stoi w związku z przygotowaną nową wielką ofensywą, jaka ma być niebawem podjęta na wszystkich frontach.

PIĘĆ RAZY BOMBARDOWANO
„PANAY”.

Waszyngton. — Stany Zjednoczone postanowiły poprzeć swą notę wysłaną do Japonii osobistym żądaniem Roosevelta co do dania U. S. A. całkowitej satysfakcji ze strony Japonii za zatopienie kanonierki „Panay”.

Według doniesień z Szanhai na kanonierkę „Panay” samoloty japońskie dokonały pięć raidów, za każdym razem obrzucając intensywnie okręt bombami. „Panay” zatoniła w ciągu 90 minut.

Związki robotnicze urządzają masowe manifestacje na rzecz bezwzględniego bojkotu Japonii, domagając się zastosowania ostrych sankcji przeciwko temu krajowi.

Ratunek rozbitków z „Panay”

Londyn. — Z Szanghaju donoszą, że kanonierka brytyjska „Bec” nadesłała biuletyny radio-telegraficzne z akcji ratunkowej na miejscu zatopienia kanonierki „Panay”. Okazuje się, że część niewyratowanych dotychczas rozbitków dopłynęła do wyspy Hanszan.

Dwa samoloty japońskie, wysłane przez dowództwo japońskie, przybyły do Hosien w pobliżu wyspy Hanszan, wioząc lekarzy, środki medyczne i żywność. W to samo miejsce przybyły trzy japońskie okręty wojenne.

Brytyjski konsul generalny, który opuścił przed paroma dniami Wuhu, odwiedził Hasimoto, prosząc dowód-

two japońskie o wstrzymanie działań wojennych na tym odcinku do chwili, gdy rozbitkowie zostaną ewakuowani z Hosien.

Wojna aż do końca

Oświadczenie japońskiego premiera.

Tokio. — Premier książę Konoye złożył w związku z upadkiem Nankinu oświadczenie, w którym powiedział, że Japonia starała się zawsze o zlokalizowanie i złagodzenie działań nieprzyjacielskich.

Czang - Kai - Szeł natomiast niejednokrotnie lekcewał poważne ostrzeżenia Japonii i przez swą antyjaapońską politykę łącznie z operacjami militarnymi, zmusił Japonię do działań militarnych w wielkim zakresie.

Wobec upadku Nankinu spadł chiński rząd centralny do ról tylko lokalnego rządu. Japonia musi obecnie zrewidować swą politykę wobec Chin. Operacje militarne będą prowadzone aż do zupełnego zniszczenia wszelkich antyjaapońskich ruchów w Chinach.

SENSACYJNY PROCES

O POTAJEMNĄ STERYLIZACJĘ.

Wiedeń. — W Wiedniu rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko kierownikowi tajnej kliniki sterylizacyjnej, której klientami byli w większości członkowie stronnictwa lewicowych.

Wśród 16 oskarżonych znajdują się 4 kobiety.

PODWYŻKA CEN PISM W BELGII.

Bruksela. — W najbliższych dniach wydawnictwa belgijskie podwyższą cenę gazet z 40 cent. do 45 cent.

„Liga Narodów jest stracona”
— mówi Mussolini

Berlin. — W krótkiej rozmowie z rzymskim korespondentem niemieckiego biura informacyjnego Mussolini wyraził żywe zadowolenie z „świeżego oświadczenia rządu Rzeszy”, dotyczącego wystąpienia Włoch z Ligi Narodów.

„Jest to znakomite oświadczenie — powiedział Mussolini — jest ono jasne i wyraźne. Przez ostatnie zdanie tego oświadczenia, Liga Narodów jest skończona”. To ostatnie zdanie oświadczenia niemieckiego brzmi: „Powrót Niemiec do Ligi Narodów” nie będzie nigdy więcej brany pod uwagę.”

MOSKWA PRZEWIDUJE UDERZENIE
GEN. FRANCO NA ALMERIE.

Moskwa. — Z Barcelony donoszą, że na frontach wojennych północnym i środkowym w Hiszpanii nie należy oczekiwać większych działań wojennych. Zna-

SŁONKA
MALOWANKI
BIBUŁKA

do ozdób choinkowych

w Księgarni i Sklepie „Gońca”

Alcja 26, tel. 20-50

Przyszły parlament w Sowietach

Olbrymia przewaga nowej biurokracji.

Moskwa. — Według dotychczas ogłoszonych danych skład rady związków przedstawiać się będzie następująco: 176 wyższych funkcjonariuszy państwowych (komisarze ludowi, ich zastępcy, prezesi i sekretarze komitetów wykonawczych oraz szefowie urzędów ludowych komisariatu spraw wewnętrznych), 67 wojskowych (marszałkowie, generałowie, pułkownicy i wogóle oficerowie oraz komisarze polityczni), 43 przedstawicieli przemysłu i kolejnictwa (dyrektorowie kombinatów i fabryk, ich zastępcy inżynierowie i majstrzy), 36 robotników, 48 przedstawicieli administracji wiejskiej (przewodniczący kolchozów, dyrektorowie sowchozów, stacji maszynowo-tractorowych i agronomowie), 35 kolchozników wraz z tractorzystami i kombajnierami, 23 przedstawicieli nauki (członkowie akademii, dyrektorzy wyższych — średnich i niższych zakładów naukowych), 16 przedstawicieli t. zw. zawodów wolnych (powie-

Kino „EDEN” i Alcja 12.

„Dziś wielki film obyczajowy:

MAŁŻENSTWO z POZORU

Role główne: BETTE DAVIS i GEORGE BRENT

DOSKONAŁE NADPROGRAMY.

Początek o godz. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

czna część terenów na froncie aragońskim wskutek wielkich śniegów i mrozów, jest obecnie nie do przebycia. Również środkowa część Hiszpanii znajduje się pod śniegiem.

W kołach wojskowych przypuszczają, że operacyj na większą skalę oczekiwali należy jedynie na południu, w kierunku Almerii.

Salamanca. — Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco podaje, że na różnych frontach nie zanotowano żadnych ruchów wojsk.

Sowiecko-chińska
czczewczajka w Hiszpanii

Lizbona. — Donoszą tu z Hiszpanii czerwonej, że cały kontrwywiad na terenie Hiszpanii czerwonej jest w ręku Rosjan i Chińczyków, którzy tu przybyli jako studenci chińscy, celem jakoby zwiedzenia terenów, okupowanych przez wojska czerwone.

Centrala tej „czczewczajki” mieści się w Barcelonie, przy ulicy Paseode Gracia i w samej Barcelonie ma 12 oddziałów, rozmieszczonych w różnych dzielnicach miasta.

„TAKICH WYBORÓW JESZCZE NIE
WIDZIANO”.

Moskwa. — Wszystkie dzienniki sowieckie zamieszczają tryumfujące artykuły o przebiegu i wyniku wczorajszych wyborów. „Prawda” dowodzi, że podobnych wyborów nigdy jeszcze nie widziano na świecie. „Krasnaja Zwiezda”, organ komisariatu obrony, twierdzi, że wybory demonstrowały „bojową łączność” partii komunistycznej z narodem.

Według prasy sowieckiej, wybory do wiodły „całkowitego oddania ludu” Staliniowi i partii komunistycznej, którzy otrzymali teraz od całego kraju mandat na władzę, zarówno od członków partii, jak i od bezpartyjnych.

„Chłopski hrabia” przed sądem

ZA UDZIAŁ W STRAJKU WŁOŚCIANSKIM.

Przemysł. — Rozprawa przeciwko Janowi hr. Drohojowskiemu i 9 współtowarzyszom rozpoczęła się w przemyskim Sądzie Okręgowym przed sędzią jednostkowym, p. Mateja. Obszerny akt oskarżenia zarzuca hr. Drohojowskiemu, że w czasie od 19 do 21 sierpnia b. r. kierował zebraniami, mającymi na celu przeciwdziałanie czynnościom urzędowym ze nakłaniania chłopów do utrudniania powszechnego korzystania z dróg publicznych przez ścinanie drzew i układanie ich w poprzek dróg. Dalej akt oskarżenia zarzuca mu organizowanie tłumu, podzielenie go na plutony, nakłanianie go do marszu

na Jarosław, rozstawianie pikiet na drogach, tworzenie zasadzek na policję państwową, wydawanie chłopom rozkazów zbrojenia się i stawiania barykad. Czynne też zakwalifikowała prokuratura jako występki z art. 164 par. 2 k. k. i art. 16 oraz 223 k. k., za co grozi kara do lat 5 więzienia. Oskarżony Drohojowski, właściciel majątku ziemskiego Cieszczin Wielki w pow. jarosławskim przyznał się, że brał udział w zebraniach jako czynnik kierowniczy, jednakże twierdzi, że działał na tym uspakajająco, starał się opamiętać sytuację wytworzoną w Pawłowie i przeszkodzić chłopom w rozruchach.

Oskarżenie popiera prokurator Mitana, obecny szef ekspozytury prokuratury w Drohojowie, który miał nadzór nad całą cią dochodzeń. Hr. Drohojowskiego broni dr. Hofmokr - Ostrowski, junior z Warszawy, dr. Maciejko ze Lwowa i Grossfeld z Przemysła.

Zeznania hr. Drohojowskiego.

Wśród wielkiego zainteresowania rozpoczął zeznawać Jan hr. Drohojowski lat 50, były oficer rosyjski, właściciel 500 morgów ornego gruntu.

Oskarżony podaje, że do winy nie poczuwa, poczem zeznaje, że w piątek nad ranem 20 sierpnia służba zawiadomiła go, że chłopci gromadzą się masowo w lesie pawłowskiem, że są uzbrojeni, że wypierają konie z pługów i zabierają je z sobą do lasu. Hr. Drohojowski zdecydował się wyjechać do lasu. Natknął się tam na chłopów, którzy opowiadali mu, że Pawłowski jest w tej chwili bombardowany przez policję. Oskarżony zeznaje dalej, że ponieważ w lesie była szalona panika, wezwał przesiadujących w lesie kół, aby udali się do cytelnii w Pawłowskiu na zebranie, na którym miało omówić wytworzoną sytuację. Równocześnie postanowiono ustawić na drogach t. zw. czujki, które miałyby w razie zbliżenia się policji zawiadomić o tym chłopów, a zwłaszcza obradujących przesiadujących kół z Drohojowskim na czele.

Hr. Drohojowski zeznaje dalej, że do



Chór bułgarski w Polsce.

Wspaniałym koncertem w Krakowie rozpoczął artystyczne tournée po Polsce reprezentacyjny chór bułgarski p. n. „Gusta”. Na zdjęciu naszymi podobizna prezesa chóru p. Nikoli Zlatarskiego.

Stron. Lud. wogóle nie należy, jest jednak sympatykiem ruchu ludowego i uważał za swój obowiązek stanąć na czele akcji. 20 sierpnia wieczorem słyszał oskarżony opowiadanie kobiet, że coś „buchło” na drodze. Wybiegł wówczas na wieś i zobaczył, że chłopci ścięli olbrzymią topolę, około 20-metrową i ułożyli ją w poprzek drogi, chcąc w ten sposób uniemożliwić przejazd policji. Oskarżony namawiał chłopów do zaprzestania tego rodzaju akcji, uspokojenia się i udania się do domów.

Hr. Drohojowski podaje dalej, że przez 42 miesiące walczył na froncie jako oficer rosyjski, gdyż przed wojną miał dobrą na Wołyniu i w czasie wojny służył w armii rosyjskiej. W roku 1918 po upadku Rosji przeniósł się na teren b. Austrii do Małopolski i objął majątek w Ciechanowie. W listopadzie 1918 r. brał udział w obronie Lwowa.

W czasie zeznań tego oskarżonego dochodzi do ciekawego incydentu. Na pytanie adw. Hofmokl - Ostrowskiego, czy oskarżony mimo, że nie jest członkiem Stron. Lud., podzielił w 100 proc. program, wysunięty przez to stronnictwo, hr. Drohojowski odpowiada: — Jestem sympatykiem ruchu ludowego, podzielałem jego program, gdyż program Stron. Lud. jest moim programem z jednym wyjątkiem, a mianowicie, jestem przeciwny reformie rolniczej bez odszkodowania.

O „przepustkach” i „żandarmerii chłopskiej”

W dalszym ciągu omawia osk. Drohojowski sprawę wydawania przepustek, które upoważniały do swobodnego poruszania się na terenach objętych strajkiem. Oskarżony Drohojowski podaje, że w Łokalu czytelni w Pawłowskiu otworzona stała specjalna kancelaria, w której urzędował jakiś akademik i dwie dziewczyny. Oskarżony słyszał, że wydawano tam przepustki, on sam jednak nie miał z tym nic wspólnego.

Co do zarzutu utworzenia specjalnego plutonu żandarmerii chłopskiej, oskarżony twierdzi, że była to tylko zwyczajna straż porządkowa.

Hr. Drohojowski zeznaje, że kazał chłopom porzucić uzbrojenie w lesie, jednak chłopcy nie usłuchali go, jak wogóle nie słuchali jego rad, a nawet rad Gruski, któremu zarzucano, że został przekupiony przez władze. Oskarżony bał się angażować przeciwko chłopom, gdyż obawiał się podejrzenia o zdradę i doraźnych skutków takiego podejrzenia.

Na zapytanie adw. Grossfelda, czy zebranie chłopów w lesie pawłowskiem miało na celu obronę przed policją czy przygotowanie do ataku, Drohojowski odpowiada, że była to tylko obrona.

Na pytanie adw. Hofmokl - Ostrowskiego, oskarżony oświadcza, że do Stron. Ludowego w Polsce, którego zresztą nie był członkiem, lecz tylko sympatykiem, należy więcej ludzi utytułowanych, jak Lasocki, Dąbski i inni.

Następny osk. Jan Maziarek do winy się nie pociąga, do „komendy” chłopskiej nie należał i w konferencjach nie brał udziału. Chłopcy mieli pałki i kije, ale tylko dla osobistego bezpieczeństwa. Jeśli ktoś idzie na kilka dni do lasu, to odrzuca inaczej się czuje, jak ma coś w rekumówi oskarżony.

Prok. dr. Mitana: Jakże pan pełnił funkcję w Stron. Ludowym?

Osk.: Byłem komendantem pow. strażnicy, która istniała od dwóch lat, od czasu,

kiedy Stronnictwo Ludowe zaczęło urządzać „święta ludowe”.

Prok.: Jakże otrzymał pan instrukcje w sprawie strajku?

Osk.: Gruska nakazał, by pilnować, aby strajk nie został złamany. Poza tym straż miała obowiązek łagodzić ewentualne nieporozumienia między strajkującymi a famistrajkami.

Adw. Grossfeld: Dlaczego pan udał się do lasu pawłowskijskiego?

Osk.: Chłopcy opowiadali, że policja, ubrojona w karabiny maszynowe, zbliża się i wobec tego schroniłem się do lasu.

Osk. Karol Wlazło również nie poczuwa się do winy. Podaje on, że wprawdzie w śledztwie zeznał, że Drohojowski brał udział w konferencjach chłopskich, jednak obecnie zdaje mu się, że się pomylił. Chłopcy byli wystraszeni, mówiono o pacyfikacji, której się chłopcy bardzo bali. U oskarżonego policja przeprowadziła rewizję.

Prok.: Na jakiej podstawie bano się na pacyfikacji, kiedy mówiono, że policja pobiła tylko 4 ludzi.

Osk.: Były pogłoski, że w okolicach Dubiecka i Dynowa policja przeprowadziła rewizję, biła chłopów a nawet były trupy. Mówiąc o trupach, oskarżony waha się i wika w zeznaniach. Na to adw. Hofmokl-Ostrowski: Może pan śmiało o tym mówić. Ta sprawa była już omawiana w Sejmie.

Osk. Władysław Mitkowski pojechał do Pawłowskiu do lasu aby się tam ukryć, a to dlatego, że żona jego była ciężko chora i bał się, że gdyby policja znalazła go w domu i aresztowała, to żona mogłaby ze zmartwienia umrzeć. Oskarżony dodaje, że żona jego w jakiś czas potem rzeczywiście umarła.

W dalszym ciągu zeznaje jeszcze kilku oskarżonych, których zeznania nie wnoszą jednak nic ciekawego do sprawy. Dalszy ciąg rozprawy w środę.

WYBUCH WULKANU STROMBOLI.

Messyna. — We wtorek o godz. 8 rano wybuchł wulkan Stromboli. — Wybuch był bardzo silny. Krater wulkanu wyrzucił wielkie strumienie lawy. Dwukrotnie dano się słyszeć nadzwyczaj silne detonacje. Wybuch nie pociągnął za sobą wszakże ofiar ludzkich ani większych strat materialnych.

400 funtów szterlingów

NA TAJEMNICZE CELE B. STAROSTY CZARNOCKIEGO.

Gdynia. — W szóstym dniu rozprawy przedw. b. staroście Czarnockiemu, Sąd przesłuchiwał 16 świadków dowodowych. Przed rozpoczęciem zeznań świadków, adwokat Rudziński stawia wniosek o wezwanie w charakterze świadka wojewody pomorskiego Raczewicza, który by zaopiniował pracę i działalność społeczną oskarżonego.

W dalszym ciągu ten sam obrońca wnosi o wezwanie na rozprawę p. Kruk-Strzeleckiego z Warszawy, który by zeznał na zarzut b. wojewody Kirtiklisa. Jak wiadomo, b. wojewoda Kirtiklis zeznał w toku śledztwa, że Czarnocki zaciągnął około 30.000 zł. pożyczki, przeznaczając ją na przewyższenie swą wystawnością ordynata nieświeckiego ks. Radziwiłła.

Z kolei adw. Wedegis zgłasza wniosek o powołanie świadka Jasińskiego, sekretarza pow. BBWR., który by zeznał, że osk. Czarnocki dawał wysokie sumy

pieniężne na zwiazki i organizacje pro-rządowe. Trzeci z rzędu obrońca oskarżonego adw. Powalowski stawia wniosek o wezwanie na świadka sekretarza Sądu Grodzkiego Sokolskiego, b. prezesa zwiazków Strzeleckiego i podoficerów rezerwy w powiecie kartuskim, któremu oskarżony dawał większe sumy pieniężne na cele tych organizacji. Prok. sprzeciwia się wnioskowi obrony, powołując się na procedurę karną. Sąd posta nowił decyzję w tej sprawie wydać póź niej.

Następnie stał przed sądem świadek Anna Gudela, maszynistka starostwa kartuskiego, która robiła odpisy protokołów z dawczego - odbiorczego po aresztowaniu Repińskiego oraz protokołu o jego nadużyciach na stanowisku skarbnika. Protokoły te były wysyłane do Urzędu Wojewódzkiego, lecz dalsze ich odpisy nie zawierały końcowego zdania, w którym była ujęta cała zła wola oskarżonego Repińskiego, co potwierdza fakt, że osk. Czarnocki nie chciał, by w ogóle ta przykra sprawa rzuciła cień na jego urzędowanie.

Po tych wyjaśnieniach sąd powołuje się na zeznanie b. wojew. Kirtiklisa i wzywa oskarżonego do wyjaśnienia sprawy zaciągnięcia długu w wysokości 400 funtów szterlingów ang., które, według zeznań przed sędzią śledczym woj. Kirtiklisa miały być zużyte przez oskarżonego na jakieś cele „drobnostkowe”.

Osk. Czarnocki: „To jest nieprawda! Te pieniądze były zużyte dla państwa i wiązały się z ważnymi okolicznościami, których ujawnić nie mogę, gdyż są tak ważne, że gdybym dziś mówił o nich na rozprawie, nabrałyby wielkiego rozgłosu politycznego. Odbijając się dzwicznym echem”.

W dalszym przebiegu rozprawy zeznaje świadek Okrół, który otrzymał od starosty 100 zł. na czapki dla Zw. Podoficerów Rezerwy, lecz skąd te pieniądze pochodziły, wyjaśnić nie może. Zeznania świadka Trapowskiego są wielkim oskarżeniem b. starosty, który zawiesił go w urzędowaniu. Trapowski pracował w KKO, jako skarbnik. Świadek zeznaje, że został zawieszony przez Czarnockiego, gdyż był mu niewygodny przy zaciąganiu pożyczek w KKO. (ostatnio 1000 zł.), które rzekomo pobierał na cele społeczne, a w rzeczywistości sam je zużytywał.

Szereg innych świadków przewija się przed trybunałem Sądu, nie wnosząc nic do sprawy. Świadek Hennik zeznaje, że starosta dawał poważne sumy bez kwitów na Legion Młodych, Zw. Strzelecki i t. p. organizacje społeczne. Św. Kober ski stwierdza, że starosta opłacał utrzymanie w hotelu szofera wojewody, a nawet i urzędników województwa, gdy wojew. Kirtiklis był na lustracji powiatu. Działło się to przez kilka lat. Inni świadkowie zeznają o lojalności oskarżonego, który w tej chwili wybucha płaczem, kryjąc się za balustradę ławy oskarżonych. W tej chwili sąd zarządza dłuższą przerwę, postanawiając wzywać na dzień następny końcowych świadków rozprawy.

Kiedy zapadnie wyrok?

Wyrok w sprawie b. starosty kartuskiego Jerzego Czarnockiego zapadnie prawdopodobnie w poniedziałek, dnia 20 b. m.

Sąd okręgowy w Gdyni przewodzi ukończeniu przewodu sądowego w dniu

Uroczysty pogrzeb ofiar katastrofy polsk. „Douglasa”

Warszawa. — We wtorek rano odbył się na Powązkach pogrzeb członków załogi samolotu komunikacyjnego „Douglasa”, który uległ katastrofie w górach Piirymu. Mimo fatalnej pogody, silnego deszczu, pomieszanego ze śniegiem, przybyli dla oddania ostatniej posługi ofiarom dobrze pełnionego obowiązku tłumy publiczności.

Po nabożeństwie żałobnym, odprawionym w kościele św. Karola Boromeusza p. wicemin. Bobkowski udekorował trumnę śp. Tadeusza Dmoszyńskiego, podporucznika rezerwy, pilota komunikacyjnego-nawigatora P. L. L. „Lot” Złotym Krzyżem Zasługi. Trumnę śp. Ryszarda Walentukiewicza udekorowano srebrnym Krzyżem Zasługi.

Następnie poseł bułgarski w Warszawie p. min. Trojanow udekorował trumnę lotników orderami bułgarskimi. Trumny lotników wyniesli z kościoła na ramionach koledzy, składając je na zamienione na wozy żałoby kadłuby samolotów. Kondukt rusza na cmentarz wojskowy. Za rodzinami śp. Tadeusza Dmoszyńskiego i śp. Ryszarda Walentukiewicza szli przedstawiciele władz lotniczych zarówno cywilnych, jak i wojskowych, z p. wicemin. Bobkowskim na czele, lotnicy koledzy i przyjaciele śp. zmarłych oraz liczne tłumy, które przy-

były, ażeby dać dowód swej czci dla bohaterstwa i zasługi.

Nad trumną przemówił p. wiceminister Bobkowski.

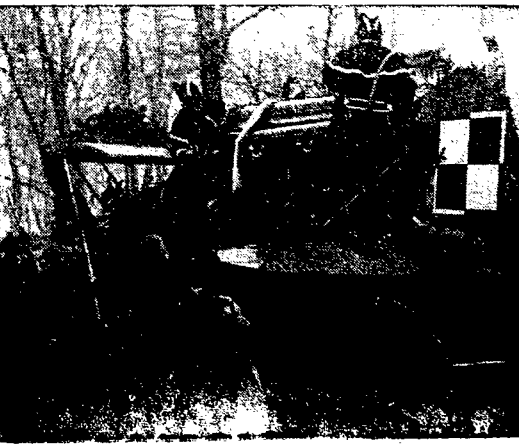
Następnie przemówienia żałobne wygłosili: poseł bułgarski p. Trojanow, p. Bartoni, wiceprezes Tow. polsko-bułgarskiego, mjr. Makowski imieniem dyrekcji PLL „Lot”, sześć pilotów p. Mitz oraz przedstawiciel zwiazków zawodowych lotniczych.

Nad świeżo wyrostłymi mogiłami, które pokryły wieńce i nęcące kwiatów, pochylili się sztabdary LOPP i organizacy lotniczych. Kompania wojska oddała tragicznie zmarłym lotnikom honorowe wojskowe.

Warszawa. — Po katastrofie polskiego „Douglasa”, który spłonął niemal do szczytów, przywieziono do Warszawy również sztabki korespondencji. Jaka wiola ten samolot z Palestyny do Polski.

Korespondencja jest niemal doszczetnie spalona, tak, że nie sposób odczytać ani ustalić żadnego adresu.

Z tego względu żaden z listów ani przesyłek pocztowych, wiezionych w czasie tragicznego lotu nie może być przez pocztę doręczony.



Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej.

Na zdjęciu naszym fragment z pogrzebu lotników polskich, którzy zginęli w tragicznej katastrofie lotniczej w górach Piirymu w Bułgarii. Trumny ze zwłokami ustawiono z honorami wojskowymi na kadłubach samolotów.

50%

oszczędności prądu
daje tylko superheterodyna

Fenomen Mz

dzięki zastosowaniu rewelacyjnego układu
„Ekonomizator Prądu”. Światowy zasięg
współnośny ton. Cena zł. 289. — za gotówkę.
Dogodne spłaty. Rata miesięczna zł. 20. —

Radio

TELEFUNKEN
harmonia, tonów-bymś jakości

17 bm., poczem nastąpią kolejno przemówienia stron. Przemówienie oskarży ciela publicznego nastąpi prawdopodobnie już w sobotę, po przerwie zaś niedzielnej wystąpi obrońcy z adw. Radziwiłłskim na czele. Wyrok zapadnie więc w poniedziałek późnym wieczorem.

P. PREZYDENT R. P. PRZEMÓWI PRZEZ RADIO.

Warszawa. — Dnia 16 grudnia o godz. 19.00 P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wygłosi przemówienie, zatytułowane: „Pomoc dorosłym — Gwiazdka dzieciom”. Przemówienie P. Prezydenta, nawiązujące do akcji Pomocy Zimowej, transmitowane będzie z Zamku na wszystkie rozgłośnie polskie.

Wstrząsający wypadek na statku „Pułaski”

Oficer i 7 marynarzy ciężko poparzonych od wybuchu kotła.

Gdynia. — Wczoraj przed południem na znajdującym się w porcie gdyńskim statku „Pułaski”, przycumowanym przy nabrzeżu Francuskim, wydarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padło 8 ludzi z załogi masyżowej.

Wewnątrz jednego z kotłów statku oczyszczano rury do przegrzewania pary wodnej.

Przy pracy tej zatrudnionych było 7 pracowników.

W pewnej chwili oficer-mechanik Jerzy Perzanowski otworzył za wcześnie zawór kotła zapasowego.

Pod silnym ciśnieniem para zerwała kłapę i wraz z wrzącą wodą buchnęła do rur, w których znajdowali się jeszcze pracownicy.

Niezwłocznie rzucono się na ratunek nieszczęśliwych i wstrzymano dopływ pary.

Z rur wydobyto straszliwie poparzone ofiary. Najwięcej poszkodowani zostali marynarze zatrudnieni w niższych kondygnacjach kotła, dokąd dostała się wrząca woda. Sprawca nieszczęścia — oficer mechanik, został również dotkliwie poparzony.

Pogotowie zabrało ze statku 8 ofiar. Czterech: 32-letniego oficera-mechanika Jerzego Perzanowskiego, 43-letniego palacza Antoniego Jabłoneckiego, 31-letniego marynarza Szczepana Kozielskiego i 31-letniego węglarza Edwarda Peterka w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala ss. Miłosierdzia. Pozostałych czterech marynarzy opatrzoneo w ambulatorium.

Zaznaczyć należy, że s.s. „Pułaski” tylko co powrócił z dłuższego rejsu do Ameryki Południowej.

Wypadek w kotłowni nie spowodował żadnych szkód na statku.

Rodzina ks. Michała Rudego

chce wykazać jego marnotrawstwo.

Poznań. — W związku z wyznaczoną na dzień 15 grudnia rozprawą w sądzie grodzkim cywilnym w Ostrowie Wielkopolskim przeciwko ks. Michałowi Radziwiłłowi o ubezwłasnowolnienie go, wniosek rodziny idzie w kierunku wykazania marnotrawstwa ks. Michała Rudego, który od r. 1926 umniejszał stan posiadania ordynacji antonińsko-przygodzickiej o 500 hektarów.

Rodzina ma wykazać, że aparat ad-

ministracyjny w dobrach został rozbudowany na miarę królewską. Również wielkie sumy pociągnięto nadawanie odznaczeń i tytułów oficielom i urzędnikom. Ostatnim z tych marnotrawnych pociągnięć ks. Radziwiłł ma być — według rodziny — „prawa głośnych zaręczyn z Judytą Suchostow.”

Z rodziną utrzymującą kontakt przyszyły spadkobierca ks. Michała Radziwiłł — ks. Michał Radziwiłł z Nagłowic oraz pierwsza żona ks. Michała Rudego, Maria Barnadaky. Rodzina nie będzie brała udziału bezpośrednio w rozprawie.

Pomyłka policji lwowskiej

wzięta chór bułgarski „Gusła” za demonstrujących studentów.

Lwów. — W związku z pobytem chóru bułgarskiego „Gusła” w Polsce, który dał już koncerty we Lwowie i Krakowie, wydarzył się komiczny wypadek w czasie pobytu we Lwowie.

W dniu pobytu chóru odbywały się demonstracje młodzieży akademickiej w związku z zajęciami na Politechnice lwowskiej. Kiedy chór „Gusła”, liczący około 200 osób, wyszedł po koncercie z Teatru Rozmaitości w towarzystwie lwowskich chórów akademickich, na pierwszy rzut oka można było sądzić, że to jeden z odcinków odbywających się demonstracji. To też oddział policji zatrzymał studentów i wezwał do rozejścia się.

Naturalnie szybko wyjaśniła się pomyłka i Bułgarzy mogli spokojnie odejść do hotelu.

DAJCIE POMOC BEZROBOTNYM!

Częstochowa
16
GRUDNIA
Czwartek

Dziś — Fuzebusza b. m.
Jutro — Łazarza.
Wschód słońca o godz. 7.41
Zachód — 15.38
Kalendarz historyczny:
Śmierć Jana Kazimierza
Niwerne 1672 r.

— Uroczystość nadania szkole powst. Nr. 22 nazwy im. Prezydenta Narutowicza. Dziś, w czwartek 16 b. m., odbędzie się uroczystość nadania Publ. Szkole Powst. nr. 22 w Częstochowie (Zaw. dzie, park Narutowicza) nazwy imienia Prezydenta Gabriela Narutowicza.

Program uroczystości: godz. 10 — Nabożeństwo w kościele św. Zygmunta, g. 11 — Złożenie wieńca przed pomnikiem Prezydenta Gabriela Narutowicza w parku jego imienia na Zawodziu, g. 11.30 — Uroczystość nadania szkole nazwy (gmach szkoły Powst. nr. 22), g. 12 — Zwiedzanie szkoły.

— Uporządkowanie inwentarza w Magistracie. Zarząd Miejski wydał instrukcję inwentarzową, magazynową i warsztatową, celem uporządkowania inwentarza miejskiego. Inwentarz nieruchomości został spisany i oszacowany już dawniej, obecnie przystąpiono do spisywania i szacowania inwentarza ruchomego.

— Kurs krótkofalarstwa w Częstochowie. W zimbie br. organizuje Częstochowski Klub Krótkofalowców w porozumieniu z Komendą II Hufca Harcerzy w Częstochowie kurs krótkofalarstwa dla członków Klubu, harcerzy i wszystkich zainteresowanych idea łał krótkich. Kurs obejmie elektrotechnikę, radiotechnikę, radiotelegrafię, zajęcia praktyczne na stacji krótkofalowej, oraz zna-

Z koncertu

W ub. niedzielę odbył się w sali Straży Ogniowej koncert, z którego dochód przeznaczony jest na przebudowę kościoła św. Jakóba w Częstochowie. Koncert ten pod każdym względem należy zaliczyć do bardzo udanych.

Koncert poprzedziło słowo wstępne, wygłoszone przez ks. proboszcza W. Mondrego, który streścił historię kościoła św. Jakóba, zaznaczając w końcu, że do przebudowy szpecącego miasto swym nie mającego wspólnego z naszym stylem kościoła, dodał bodźca p. premier gen. Sławoj-Składkowski, którego wezwanie winna podjąć cała Częstochowa z dużą skwapliwością.

W pierwszej części koncertu wystąpił chór msk. „Pochodnia” śpiewając Moniuszki: Pieśń wojenna. Poloneza z op. „Halka” i chór powitalny z II aktu op. „Halka”. Utwory te były zaśpiewane z dużym zrozumieniem dla dzieł Moniuszki, należały, bez przesady użyta ekspresja, czystość, wyciągnięta kantilena, tak ważną w utworach Moniuszki i spiewo brzmiących forach. Jest to chór, który śmiało można porównać z najlepszymi chórmi polskimi.

Po chórze mskim wystąpił chór żeński, który zasłynął doborowym materiałem głosowym, wykazał dużą sprawność śpiewaczą, szczególnie w trudnych pieśniach układu F. Rybickiego „Hejże ino” i „Świecie” a w chórze kobiet z op. „Straszny Dwór” Moniuszki, zespół żeński, wznosił się wysoko ponad przeciętność. Na zakończenie pierwszej części chór mieszany odpiewał „Halo”, „Pieśń o domu” Makoszy i świetnie na pisaną świeżościową pieśń „Hetmańskim szlakiem” M. Zawadzkiego. Chór mieszany ma dużą przyszłość, bo brzmienie jego i interpretacja dzieł stoi na wysokości zadania. Jest nadzieja, że tak świetne chóry, jakie posiada „Pochodnia”, usłyszymy wkrótce w jakichś większych dziełach może Oratorium lub t. p. Dyrygent powyższych chórów p. prof. M. Zawadzki wkłada całą swoją duszę w chóry, więc nie dziwne, że przy tych zdolnościach, wiedzy fachowej, umiłowaniu pieśni choralnej dobywa tak wysokie rezultaty, które przynoszą szacunek Tow. „Pochodnia”. Nasz niezastąpiony częstochowski Urstein p. Z. Jałowicki akompaniował jak zwykle z mistrzostwem.

W drugiej części koncertu orkiestra dyryg. częstochowskiego pułku piechoty pod dykt. por. B. Grzeźnińskiego odegrała bardzo trudną uwertyrę Thamas „Mignon”, w której instrumenty drewniane, mając główne role, wywiązały się doskonale, tak technicznie, jak i czystością brzmienia. Na specjalne wyróżnienie zasługują klarnet solowy i flet. — Drugim numerem były „Skrzypki swate” Kraterra oraz fantazja na tenaty z op. „Aida” Verdiego. W fantazji orkiestra wykazała duże usprawnienie techniczne i dynamiczne, które były z umiarem przez dyrygent z zespołu wyciągnięte. — czystość brzmienia oraz dobre tempa. Orkiestra zmuszona była do bisowania.

Sala wypełniona była publicznością do ostatniego miejsca. Edw. Makosza.

— Zlikwidowanie strajku. Zlikwidowany został zatarg w fabryce wyrobów metalowych Gerszonowicza przy ul. Pochna. Wobec oświadczenia, że robotnicy nie będą zwalniani wznowiona została normalna praca.

— Strajk w fabryce tapet. Strajk okupacyjny w gnaszyńskiej fabryce tapet i obió kolorowych jeszcze trwa, jednak wobec podjętych prób porozumienia spodziewać się można zakończenia strajku w najbliższych dniach.

Obniżka cen mięsa

Jak zapowiadaliśmy, ceny mięsa i wyrobów wędliniarskich zostały przez komisję cennikową obniżone. Według nowego cennika mięso wołowe z dokładką kości kosztuje 85 gr. za 1 kg. bez dokładki 1 zł. cena mięsa bez kości z uboju mechanicznego obniżona została do 1 zł. 30 gr., połówkowy do 2 zł. cena słoniowej obniżona została z 2 zł. do 1 zł. 90 gr., szmalce z 2 zł. 60 gr. do 2 zł. 30 gr., mięso wieprzowe z 1 zł. 40 gr. do 1 zł. 30 gr., szynka z 4 zł. 40 gr. do 4 zł., kiszka z grubą z 1 zł. do 90 gr., z cienką z 1 zł. do 80 gr.

Z ogólnego zebrania

Komitetu Rodzicielskiego przy I Gimnazjum państw.

W ub. wtorek wieczorem odbyło się ogólne doroczne zebranie Komitetu Rodzicielskiego przy Gimnazjum państw. im. H. Sienkiewicza.

Zebrańie zgałł prezes Komitetu p. W. Molecki, po czym do stołu prezydenckiego zaproszeni zostali: mjr. Rohoziński — na przewodniczącego, p. Rychełrowa i mjr. Szczepański — na asesorów oraz p. Wołniak — na sekretarza.

Po odczytaniu protokołu ostatniego ogólnego zebrania skarbnik Komitetu prof. Pirożyński złożył sprawozdanie finansowe za rok 1936/37, zamykające się na rachunkach wynikowych sumą dochodów 21.400 zł. 87 gr. i wydatków 17.091 zł. 95 gr. Bilans ogólny z nieruchomościami, budową sal, osiedlem w budowie zamyka się sumą 119.591 zł. 3 gr. Warto zaznaczyć, że od czasu powstania Komitetu Rodz. wydano wyłącznie na rozbudowę gmachu szkolnego, stanowiącego własność Państwa 232.312 zł. 14 gr.

Niezależnie od działalności Komitetu równolegle pracowały połączone Patronaty w swoich sekcjach: dożywiania, odzieżowej, opieki nad zdrowiem, kolonij letnich i t. d., zamykające swoje rachunki wynikowe za r. 1936/37 sumą 3.434 zł. 96 gr. W roku sprawozdawczym dożywiano bezpłatnie 42 uczniów, ogółem porcyj (herbat, mleka, bułek, zup) wydano 34.901, z czego bezpłatnie 14.736 porcyj. Latem b. r. w okresie 7-tygodniowym korzystali z kolonij letnich na osiedlu gimnazjalnym w Romanowie: bezpłatnie 19 uczniów, za zniżoną opłatą 4, płatnie 17-tu.

Protokół Komisji Rew., odczytany przez p. M. Markowicza, stwierdził zgodność stanu ksiąg z dowodami rachunkowymi i wniósł o udzielenie absolutorium Zarządowi Komitetu.

Na wniosek prezesa Komitetu p. Moleckiego zebrani przez powstanie z miejsc i 1-minutowo cisze uczcili pamięć zmarłego w lecie r. b. nauczyciela Gimnazjum s. p. Stefana Jarzebińskiego. W sprawozdaniu z działalności Zarządu prezes Molecki, podkreślając konieczność współpracy domu ze szkołą, wskazał na najważniejsze wyniki pracy, jak np. otwarcie w Gimnazjum licealnego wydziału matematyczno-przyrodniczego, przy czym wymienione są dalsze starania i o liceum humanistyczne. Duże znaczenie mają pomocy naukowe, które też są najszerzej uwzględniane w wysiłkach Komitetu. — Ostatnio pomyślano bezpłatnie samochod

Poszukuje przedsiębiorców,

k którzy za opłatą ryczałtową podjęliby się odczyszczania zabudowań i podwórz w nieruchomościach, należących do członków Stowarzyszenia.

Oferty należy składać w biurze Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, przy ul. Najsw. Maryi Panny nr. 49, w godzinach od 10-jej do 13-jej, gdzie udzielać się będzie bliższych informacji.

Czarna Kawa — Raut

W czwartek, dnia 16 b. m. o godz. 20-jej odbędzie się na terenie Wystawy Zw. Pań Domu, przy ul. Kilińskiego 13. ZEBRANIE TOWARZYSKIE z częścią koncertową, w której udział łaskawie obiecali wziąć artyści Teatru Kameralnego. Na tę miłą imprezę zaprasza P. T. Członkowie, Wystawców oraz Sympatyków. ZARZĄD ZWIĄZKU PAŃ DOMU.

do nauki jazdy dla uczniów klas starszych. Zakończył prezes Molicki podziękowanie za współpracę p. dyrektora Płodowskiego i wszystkich rodziców, a szczególnie panom z Patronatów.

W dłuższym przemówieniu p. dyr. Płodowski po za zagadnieniami natury wychowawczej zanalizował finansowe sprawy Komitetu. Mimo, że z roku na rok wpływają coraz mniejsze sumy, były dokonane w roku sprawozdawczym również i inwestycje, jak: dobudowa sal, przerobienie pracowni chemicznej, częściowe otykowanie osiedla i t. p. A więc mimo, że udział finansowy rodziców zmalał, nie zmalała natomiast intensywność pracy Komitetu. Przyczyny obniżenia się wpływów upatrywać należy w zubożeniu ogółnym, w składzie uczniów, którzy coraz więcej rekrutują się z warstw uboższych, oraz w zmniejszeniu się ofiarności na cele szkolne, jakkolwiek nie może się to stosować do ogółu rodziców. Jak zaś doniosło znaczenie ma praca Komitetu, widać to z wyników, że wybudowano dla Gimnazjum ogółem 10 sal szkolnych oraz cały pawilon z salą gimnastyczną. Gdyby nie to, liczba uczniów musiałaby być mniejsza o połowę w klasach do 4-jej włącznie. Jeśli chodzi o pomoce naukowe, to od wyposażenia szkoły zależy i jakość nauki. W dalszym ciągu p. dyrektor apelował o życzliwy stosunek do szkoły, bez tego bowiem współpraca domu ze szkołą jest fikcją, o dalsze rozwinięcie współpracy na podstawie wzajemnego szacunku zarówno dla pracy rodziców, jak i nauczycieli, zakończył zaś podziękowaniem Komitetowi na czele z prezesem Molickim, panom z Patronatów, ogółowi rodziców i gronu nauczycielskiemu.

Zgodnie z wnioskiem Komisji Rew. udzielił Zarządowi absolutorium jednogłośnie, po czym uchwalono budżet na r. 1937/38 w sumie 18.250 zł. W dyskusji nad budżetem zabierali głos: pp. dyr. Wysocki, p. Kmickiewiczowa, dyr. Łoziński, mjr. Rohoziński, mjr. Szczepański, mgr. Orłowski, prezes Molicki i inni.

W wyniku przeprowadzonych za pomocą kartek wyborów w skład Zarządu wybrani zostali: pp. W. Molicki, dyr. A. Łoziński, W. Ziemia, mgr. Z. Orłowski, dyr. M. Wysocki, nac. I. Cellary, F. Szmidla i L. Sokala oraz na zastępców: pp. A. Bajdecki, mjr. Szymański, Z. Markowicz i K. Dominikowski, wobec jednak rezygnacji pp. Wysockiego i Orłowskiego na ich miejsce z listy zastępców weszli do Zarządu pp. Bajdecki i Szymański. — Do Komisji Rew. wybrani zostali przez akademię: pp. T. Nocoń, M. Markowicz i J. Wolniak.

Po wyczerpaniu wolnych wniosków na tym zebraniu zakończono.

— Z odprawy prezesów Kół L.O.P.P. W ub. sobotę, w lokalu Tow. Przyjaciół Francji odbyła się odprawa dla prezesów Kół L. O. P. P. z terenu naszego miasta — aby Kół rozwinięły żywszą działalność, starały się wpłacać punktualnie składki, bo państwo potrzebuje tych funduszy na obronę. Każdego członka L. O. P. P. jest moralnym obowiązkiem: wprowadzić do szeregów organizacji przynajmniej jeszcze jednego członka i propagowanie idei LOPP-u w przekonaniu, że jeśli nie pracuje dla tego, to dla przyszłego pokolenia społeczeństwa.

Odprawie przewodniczył prezes L. O. P. P. sędzia Trzcinski, informując o pracach Zarządu i jego wytycznej linii, a między innymi o zorganizowaniu Kola szybowniczego, projekcie wyszkolenia w najkrótszym czasie szybowników, specjalnego technika do reperacji szybów: lotnisko bowiem już istnieje o dogodnych terenach dla szybownictwa. W dalszym sprawozdaniu sędzia Trzcinski podkreślił przeszkolenie 3.000 pracowników w „Częstochowiance“ i wydanie tytułu dyplomów.

W zakończeniu zebrania zostały wręczone za wybitną pracę na rzecz L. O. P. P.: odznaki honorowa, którą otrzymał inż. Kiec, a dyplomy uznania: Tadeusz Redlich, Feliks Stachera, dyr. St. Kontkiewicz, Rudolf Papużyk, Leon Sokala, dyr. Leon de Hagen, sekr. Jan Mozsalski, dyr. Jerzy Couturon i Alfred Zalcberg. Walne zgromadzenie zostało wyznaczone na dzień 15 stycznia 1938 r.

40 DEKALUMENOW
39 WATÓW
OSRAM
D
220 WOLTÓW



Uwaga! Uwaga!

STEMPEL NA BALONIKU GWARANTUJE WYDAJNOŚĆ ŚWIETLNA I ŻYŁYCIE PRĄDU. ŻĄDĄCIE ZAWSZE WEWNĄTRZ MATOWANYCH OSRAMÓWEK-D. A UZYSKACIE TANIĄ OŚWIETLENIE.

OSRAMÓWKI-D

WYROB POLSKI.

ZNAKOWANE W DEKALUMENACH GWARANTUJĄ MAŁĄ ŻYŁYCIE PRĄDU.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Dwaj częstochowianie aresztowani w Piekarach.

Policję w Piekarach Śl. powiadomiono, że w mieszkaniu Kota (Mariacka 39) znajduje się trzech uzbrojonych bandytów, posiadających przy sobie większą ilość biżuterii. Bawili oni poprzednio w restauracji Spyry w Piekarach, gdzie za biżuterię żądali wódki.

Policja otoczyła natychmiast wskazany dom, a do mieszkania Kota wkroczyło kilku policjantów, którzy zastali tam jednak tylko dwóch mężczyzn.

Po wylegitymowaniu ich okazało się że są to: 26-letni Stanisław Orgielewski i 41-letni Kazimierz Brendzel, obydwa z Częstochowy. Trudnili się nielegalnie handlem domokrężnym, sprzedając nożyce, książeczki do nabożeństwa i kolczyki. Do czasu ukończenia dochodzeń osadzono ich w areszcie.

Z Sądu Okręgowego

Nowy podstęp przemytnika.

W dniu 12 czerwca br. nad granicą obok wsi Radły Ługi strażnik graniczny zauważył idącego od strony niemieckiej jakiegoś osobnika. Mężczyzna ów niósł na plecach spory tobełek.

Na wezwanie do zatrzymania się przemytnik rzucił się do ucieczki, pozostawiając tobełek, w którym jak się okazało później znalazł 8 litrów spirytusu denaturowanego.

Pomimo natychmiastowej pogoni przemytnikowi udało się zbiec, jednak został rozpoznany. Przemytnikiem był Stanisław Pisula, który następnie ukrywał się, aż do 11 sierpnia.

Badany na rozprawie Pisula zeznał, że nie przekraczał granicy, a więc nie popełnił przestępstwa dewizowego — ponieważ przetrwał Niemcowi 5 zł., a ten znowu przetrzął mu tobełek ze spirytusem.

Sąd skazał Pisulę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 2 lat i 20 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 dni więzienia.

Za kradzież broni.

Przed Sądem Grodzkim w Lublinie stanęli Michał Matyjasik i Henryk Lubas z Aleksandrii, pow. Częstochowski, oskarżeni o kradzież dwóch broni z pola, na szkółce rolnika Grabowskiego w Kierkach, pow. Lubliniec. Sąd skazał pierwszego oskarżonego na 2 miesiące aresztu bez zawieszenia, drugiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata i na 20 zł. grzywny. Na Lubasa wydany został wyrok zaoczny.

Kronika sportowa

Zwycięstwo Schmelinga nad Harry Thomasem.

W Nowym Jorku rozegrano przy wielkim zainteresowaniu mecz pomiędzy Niemcem Schmelingiem, a amerykańskim bokserem wagi ciężkiej Harry Thomasem. Mecz w 8 rundach zakończył się zwycięstwem Schmelinga.

Austriacy w Katowicach.

W sobotę i niedzielę 18 i 19 b. m. gości w Katowicach hokejowy narodowy zespół Austrii. Austriacy rozegrali po jednym spotkaniu z „Debem“ i „Pogonią“ z Katowic.

W czwartek wyjazd gimnastyków do Jugosławii.

Dziś nastąpi wyjazd polskiej reprezentacji gimnastycznej na czwórmecz Sokolstwa Słowiańskiego, który odbędzie się w Nowym Sadzie (Jugosławia) w dniach 18—19 b. m. przy udziale drużyn z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii i Polski.

W Krakowie odbyło się posiedzenie Związku Sokolstwa Słowiańskiego z udziałem delegatów Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii i emigracji rosyjskiej.

Po ukończeniu obrad delegaci Zw. Sokolstwa Słowiańskiego byli obecni na specjalnym pokazie gimnastycznym urządzonym z okazjijazdu przez Sokoła krakowskiego.

KINO „LUNA”

Od poniedziałku 13 grudnia miła niespodzianka dla P. T. Szanownej Publiczności m. Częstochowy film p. t.

TREDOWATA

w dwóch seriach.

I-sza część **Tredowata** II-ga część **Ordynat Michorowski**

kto według **Heleny Mniszkówny** stanowią całość.

W rolach głównych:

Elżbieta Barczewska, Mieczysława Cwiklińska, Fr. Brodniewicz, Junosza-Stepowski, J. Węgrzyn,

CENY MIEJSC: pół sali po 54 gr. i pół sali 80 gr.

CUKRY I OWOCE na ŚWIĘTA

poleca

MARIA MODLIŃSKA

ul. Najświę. Maryi Panny 32 (obok Banku Polskiego.)

NIE MA POLSKI BEZ MORZA!

OKAZYJNIE sprzedam patefon i kredens debowy niedrogo. Śląska 26 m. 4. 5330

DO WYNAJĘCIA pokoi umebowanych z wszelkimi wygodami — ciepły, słoneczny. Śląska 24 m. 7. 5322

ZA SAMO ŻYCIE inteligentna panienka przyjmie jako przewodniczkę miejsce w sklepie, do gospodarstwa domowego lub do dzieci. Ołerty do Sklepu „Gonia” dla „Halcarki”.

ZGUBIONO legitymację bezrobocia i kupon żywnościowy — Nr. 8537 na imię Stanisława Janika. 5325

ZGUBIONO legitymację bezrobocia i kupon żywnościowy — Nr. 8537 na imię Stanisława Janika. 5325

DO WYNAJĘCIA dwa pokoje z kuchnią, z wygodami. Wasyngtona 20. 5328

JABŁKA od 45 do 75 gr. za kilo sprzedaje gospodyni — Sobieskiego 46.

KURSOR masażu i zabiegów wzdolnościowych udziela Dr. Kupczyk, Kraków, Jasna 6. 01490

Pokój z kuchnią na facjacie do wynajęcia od zaraz. ul. Jasnogórska 59 m. 6.

DWA I TRZY POKOJE z kuchnią wszelkie wygody do wynajęcia, ul. Dąbrowskiego nr. 21.

NA SYLWESTRA odnajmę lokal szkoły tańców. Wasyngtona 6. Ołerty do Sklepu „Gonia” dla Kosteckiego.

PRZYBLAŁ SIĘ pies-buldog. — Odebrać można za zwrotem kosztów. ul. Wazów nr. 56 Mazur. 3531

SZKOŁA TANCÓW baletu. Kosteckiego, ul. Wasyngtona nr. 6. zapisy na kursy I-II-III lekcje pojeńczyte codziennie. Praktyczne czwartki, niedziele. 3529

W KINIE „EDEN” w niedzielę zgubiono portmonetkę, zawierającą notatkę kwit i pieniądze. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot pod adresem na kwiecie. W najgorszym razie prośbę o zwrot kwitów.

ZGUBIONO brzoza, renifer, rękawiczki. Znalazcę uprasza się o zwrot za nagrodą do Sklepu „Gonia”. 5324 tosa 24. 5308

Mile i praktyczne podarki gwiazdkowe

damskie torebki, portfele, papierosniki, portmonetki, teki, polceza.

A. Piechocki

Al. Jędrzej. 31, Częstochowa z własnej pracowni. — Solidnie wykonane, ceny najniższe. 3530

MEBLE

oszczędzisz najwięcej, jeśli kupisz meble w firmie.

A. D. M. GLIŃSKI

Al. Jędrzej. 12, — 50 lat egz. i szanowania! 2147

DO WYNAJĘCIA 1—3 pokoje z kuchnią, w gody, ul. Wasyngtona 24. 5308

Kino „STYLOWY”

Nie my, a całe miasto o tym mówi, że najlepszym filmem jest

ŻYCIE ULICY

w roli głównej: **Luiza Rainer**

I **Spencer Tracy**.

Brawo, chłopcy z Polesia!

Dowodem niezmiernego i głębokiego patriotyzmu dzieci szkolnych Polesia — jest list, który łącznie z pieniędzmi został nadany ostatnio do „Polskiego Radia”.

Wzruszającą treść tego listu podajemy w dostojnym brzmieniu.

„Do Pana Polskiego Radia w Warszawie!”

Przesyłamy 2 zł. 5 gr. i prosimy Pana

bardzo, żeby Pan oddał te pieniądze na ka-

rabiny maszynowy.

Wczoraj w święto Niepodległości Tatu-

sioświe dali nam po kilka groszy na cukier-

ki, a my dajemy na zakupienie karabinu,

bo bez cukierków się obejdziemy, a żołnie-

rze muszą mieć karabin, żeby bronić Ojczy-

znę. A jak obronią, to w ogródkach, na łą-

kach i na polach urosnie tyle wszystkiego,

że starczy i na cukierki, na chlebek, a na-

wet na duże mosty.

Kłaniamy się Panu — chłopcy z Polesia.

Następują 10 podpisów.

Motykały, 12 listopada 1937 r.

Wzruszający ten objaw patriotyzmu mo-

że być przykładem nawet dla starszego spo-

łeczeństwa i świadczy o tym, że dzieci da-

łkiego Polesia dobrze rozumiały i speł-

niały obowiązek wobec Armii

Z KRAJU


(—) Wilki rzuciły się na sanie wojskowe. Onegdaj w puszczy Hohońskiej w pobliżu zajątków Witówka, pow. Dziśnieńskiego, na przejeżdżających saniami dwóch żołnierzy KOP-u z psem wypadł z lasu wilk i w pogoni za psem rzucił się na sanie. Siedzący na saniami żołnierze kolbami karabinów zabili wilka.

(—) Dzielnik ratownik rozpoznał w ocalałym własnego ojca. Podczas ścigania do portu zimowego w Toruniu przystąpił niemieckiego klubu wioślarskiego zwrócił się bariera, a oparciu o nią Leon Fabiański i Garmczak, dozorczy portowi wpadli do Wisły. Na ratunek pośpieszył znajdujący się przypadkowo opodal syn Fabiańskiego, Roman, oraz jeden z szprymów, który wydobył z toni nieprzytomnych już dozorców. Akcja rozgrywała się w ciemnościach i dopiero przy świetle lamp statku Fabiański poznał w jednym z uratowanych swego własnego ojca. Fabiański drukarz z zawodu, jest doskonałym pływakim i wioślarzem. Dotychczas uratował on już ogółem 24 osoby z topieli.

Za litość nad włóczęgą zapłacił życiem.

Z Krakowa donoszą: Onegdaj dokonano na drodze między Zabierzowem a Kochanowem ponurę zbrodni, której ofiarą padł 57-letni włóczęga Ciupek Jan.

Ciupek wrócił z Zabierzowa do Krzeszowic. Kiedy minął Zabierzów, kierując się na Kochanów, przysiadł się na furmankę jakiś nieznany osobnik niedźwie abran. Ciupek ulitował się nad zmęcz-



WYKŁADY DUKARSKIE

F. D. WILKOSZEWSKIEGO

w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.

Przyjmują zamówienia na wszelkie druk: afisze, klepsydry, blankiety, bilety wizytowe, wykintne roboty kolorowe, dzieła, książeczki do nabożeństwa itp.

Wykonanie solidne. Ceny niskie.

nym i biednym włóczęgą, który prosił o podwiezienie do Krzeszowic.

W pewnej chwili, kiedy Ciupek zajęty koniami, nie zwracał uwagi na swego pasażera włóczęgę tępe mierzwiem uderzył go w głowę, powodując pęknięcie czaszki. Po dokonaniu zbrodni ścignął ciężko rannemu woźnicę buty z nóg i zabrał mu bundę, poczem zbiegł.

Konie same przybyły do Krzeszowic, przywoząc na dziedziniec zabudowań go spodarza, u którego Ciupek służył, ciężko rannego woźnicę.

Ciupka przewieziono natychmiast do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie zmarł. Policja wszczęła pościg za zbrodniarzem.

Handlarz żywym towarem utopiony w morzu.

Z Gdańska donoszą: Przed miesiącem wyłowiono z morza pod Gdańskiem topielca. W kieszeniach nie znaleziono żadnych dokumentów, które by wskazywały na nazwisko.

Dochodzenie stwierdziło, iż topielcem

był znany i wielokrotnie notowany handlarz żywym towarem obywatel argentyński, Józef Kapiński, pochodzący z Wilna.

Kapiński przybył nie dawno do Polski spotkał się bardzo często z właścicielem domów schadzek niejakim Taumaniem.

Pewnego dnia żona Taumana, znana piękność, Tauba, została przez Kapińskiego uprowadzona. Kapiński miał rzekomo zażądać od Taumana, aby zawarł z nią spółkę, ten jednak odmówił, wobec czego mścić się, Kapiński porwał żonę z zamiarem sprzedania jej w jednym z miast portowych.

Tauman niezwłocznie zmobilizował swych kolegów i przyjaciół i zarządził pościg.

W jakich okolicznościach i przez kogo został Kapiński utopiony w morzu, nie wiadomo. Ustali to niewątpliwie śledztwo.

Nie odkładaj do jutra, ale jeszcze dzisiaj złóż ofiarę na „Pomoc Zimowa”.

Weizman gratuluje rekt. Kulczyńskiemu

I ZACHECA GO DO WALKI PRZECIW GHETTU ŻYDOWSKIEMU.

Ze Lwowa donoszą: W związku z zakończeniem „Tygodnia Kupiectwa, Przemysłu i Rzemiosła Polskiego” odbył się w dużej sali Sokola - Macierzy wielki wiec Stronnictwa Narodowego, w którym wzięło udział z górą tysiąc osób.

Zasadnicze przemówienie o sprawie odzyskania Polski wygłosił prezes prof. Stanisław Głabiński.

Podkreślając, że cały Lwów cieszy się ze wspaniałego zwycięstwa młodzieży polskiej, która wywalczyła ghetto żydowskie na Politechnice, prof. Głabiński oświadczył:

Do jakiego stopnia dochodził ich śmiałość, świadczy fakt, iż żydzi usiłowali wywierać presję na życie polskie za pomocą swych światowych organów. Ostatnio, gdy rektor U. J. K. przeciwstawił się słusznym żądaniom młodzieży, prezes Świa-

towej Egzekutywy Żydowskiej, Chaim Weizman, przesyła do rektora telegram z życzeniami, aby nadal niezmiełnie obstawał przy swym stanowisku. Śmiałość żydowska nie ma granic, jeżeli dochodzi już do tego, że ośmielają się wtrącać do czysto wewnętrznych interesów Polski.

Dopóki żydzi będą mieli takie wpływy jak obecnie na życie gospodarcze i polityczne naszego kraju — nie dojdziemy nigdy do niepodległości ekonomicznej, a niepodległość polityczna jest w tych warunkach zagrożona.

W dalszym ciągu zebrania przemawiali m. in. pp. mgr. Bogdanowicz, prezes Cieniński oraz przedstawiciele kupiectwa polskiego i polskiej młodzieży polskiej za propagandę handlu, rzemiosła i przemysłu polskiego oraz odpowiadaniem Hymnu Młodych zakończono wiec.

(—) Orły morskie nad brzegami morza polskiego. W okolicach Jastrzębiej Góry rybacy zaobserwowali przelot dużych orłów morskich. Jeden z ptaków leciał bardzo nisko a skrzydła jego miały około 2 i pół metra rozpiętości. Orły szybowały, trzymając się linii brzegowej w kierunku wschodnim, przy czym przez pewien czas widocznie za zerem krążyły nad okolicą Jastrzębiej Góry, by po tym zniknąć w oparach mgły. Ptaki te znane są u brzegów Skandynawii, a na wybrzeżu polskim należą do ptaków przelotnych i bardzo rzadkich.

(—) Wynajęła opryska — aby napadła na matkę... Z Pabianiec donoszą: Onegdaj sądził 27-letni Zofie Reszko z Pabianiec na 5 lat więzienia za to, że... wynajęła opryska, by napadła na jej matkę! Córka chciała się w ten sposób zemścić na matce na tle sporów rodzinnych.

Przykre konsekwencje udzielenia chrztu p. Suchestow.

Husno następcą zawieszzonego duchownego Wójca.

Z Warszawy donoszą: Udzielenie chrztu narzeczonej ks. Michała Radziwiłła, p. Suchestowa, spowodowało dla duchownego Wójca, proboszcza parafii polskiego narodowego kościoła prawosławnego w Warszawie, przykre konsekwencje.

Za dokonanie tego aktu bez porozumienia z przełożonymi władzami kościelnymi duchowny Wójca skazany został przez sąd konsystorski na złożenie z urzędu proboszcza i urzędnika stanu cywilnego oraz na zamknięcie w klasztorze na czas nieokreślony. Na jego miejsce desygnowano już nowego proboszcza Huszno.

Teraz dopiero okazuje się, że p. Suchestow od dłuższego czasu zabiegał o udzielenie jej chrztu i że sprawa nie wynikała tak nagle, jak przypuszczano. Aktu chrztu dokonano w domu przy Krak. Przedmieściu nr. 53 w Warszawie, w mieszkaniu p. Mizie wiczowej, gdzie mieścił się centralny przedstawicielstw bielskich fabryk włókienniczych.

Duchowny Wójca zamierza bronić się przed wymierzoną karą i żądać odwołanie do Synodu, wskazując, że działał w dobrej wierze i był nieświadom wyrocznia przez ciw dyscyplinę kościelną.

Nowy proboszcz parafii polskiego narodowego kościoła prawosławnego — duchowny Andrzej Huszno znany jest od kilkunastu lat nie tyle ze swej działalności duchownej, ile z rozlicznych talentów handlowych. P. Huszno pozyskał sobie dużą popularność jako t. zw. lekarz - naturalista, by następnie rozwinąć na wielką skalę sprzedaż ziół leczniczych.

GUSTAW OLECHOWSKI. — Na wielką wyprawę. Państwo. Wydawn. Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 117 — 1 il. — 19. Cena 2 zł. Szlak tej wielkiej wyprawy, na którą namówił autor swoich młodzieńcych bohaterów — harcerzy prowadzi z Polski do Holandii, potem do Włoch i z powrotem do Polski. Bardzo żywo i z dużym napięciem napisana powieść zdobędzie z pewnością uznanie młodych czytelników.

H. RABELSKI

26)

MOJA ŻONA MA POSADĘ

Postowski rzucił pytanie pod adresem Nelly, która w milczeniu szczyła złoisty koktajl z pekatego kielszka.

Nelly wzruszyła ramionami.

— Bo ja wiem... Jestem na razie bezrobotnym łazikiem. W tej chwili nie mam żadnych widoków, chyba że któryś z panów filmowców oceni mój fotograficzny nos. Niestety wcale się na to nie zanosi. Wampy, które dostały się do filmu, trzymają się rękami i nogami, zresztą — do dała ziewając głośno dla podkreślenia, że ja to wogóle nie obchodzi — zresztą nasza warszawska branża filmowa choruje na śpiączkę i suchoty kieszonkowe. Trzeba by zapaść jakąś grubą rybę i namówić, żeby bestia założyła nową wytwórnię, z panną Nelly Bornicz, w charakterze gwiazdy pierwszej wielkości. Tylko gdzie się łowi takie naiwne ryby, w jakich wodach żyją?

— Nie przejmuj się — pocieszała ją Marjola — nigdy nie wiadomo... Może właśnie jutro złowisz jakiegoś rekina. Za wsze miałaś fantastyczne szczęście...

— Wściec, — zawołała Nelly — gdybym naprawdę została gwiazdą, zawarowałabym z radością.

Z głębi salonu odezwał się Toński.

— Anna chce już wracać do domu. Powiada, że jest zmęczona.

— Już idziemy, kochanie — przestraszył się Roman. — Anna się zapracowała.

— A mnie się chce spać — skarżyła się życzliwym głosem Nelly. — No, dzieci, dość zabawy...

— Pojedziemy dorożką — zwróciła

Anna do męża, gdy się znaleźli na ulicy.

— Głowa mnie trochę boli.

Zaspany dorożkarz zaciął konie. Siedzący przytuleni do siebie, lecz Anna daleko była myślami. Dotychczas nie zdecydowała się na przyjęcie stałej posady. Ani chwili nie wątpiła, że dyrekcja ją zaangażuje. Nie była jednak pewna, czy sama przyjmie ofertę. Patrzac teraz na męża, który siedział przy niej spokojnie i pewnie siebie, przeniknięty małomieszczańskim poczuciem obowiązku względem żony, odczuwała coś, jak gdyby współczucie. Biedak nie domyślał się wcale, co się dzieje w duszy kobiety, która przed laty przysięgała mu wierność i posłuszeństwo i związała się z nim na złą i dobrą dół.

— Czy mam prawo wprowadzać rozterkę w nasze pożycie. — Zastanawiała się Anna. Roman woli przecież pracować za dwoje, niż korzystać z zysków idących w parze z rozbiemem domowego ładu. Czy mam prawo wracać tam, skąd wyrwał mnie Roman kosztem tyłu ofiar. Gdy raz przekroczyć niebezpieczny próg, stanie się coś nieodwołalnego. Roman po raz drugi nie będzie rozpoczynać walki.

— Jak nie, to nie — odezwał się nagle Roman, wyrzucając ją z zadumy.

— Co się stało? — zapytała przestraszona.

— Po raz trzeci usiłuję opowiedzieć ci zabawną anegdotę, ale zapominałaś o mojej obecności.

Pogladzila go po rękę i rzekła kłkliwe: — Nie gniewaj się Romaneczku... Myślałam o czym innym...

— Widzę to — odparł sucho. — Od pewnego czasu, myślisz ciągle o czymś innym...

— O, nie krepuj się — dodał, widząc zmieszanie na jej twarzy. — Nie lubię się narzucać...

Z udaną obojętnością wpatrywał się w świetliste znaki reklam, pływające w ciemnościach.

— Romanie, — szepnęła nieśmiało. — Nie otrzymałś odpowiedzi, mruknęła pod nosem.

— Nie, to nie... — W duchu zła była na Roman, za brak domyslności. Nie chciała jednak wszczynać dyskusji, która nieuchronnie doprowadziłaby do kłótni.

Owego wieczora ułożyli się do snu w milczeniu.

— Trzeba przynajmniej — mówił Toński do żony po wyjściu gości — że ta Anna ma szalony urok. A co za linia! I nie głupia.

— Wiem o tem — rzekła Marjola — kładąc się do łóżka. — Dziwi mnie tylko, żeś tak późno to zauważył.

— To prawda. Zauważyłem to dopiero dzisiaj — odpowiedział Toński. — A no cóż, lepiej późno, niż nigdy.

V

Następnego dnia popołudniu, Roman zatelefonował do Nelly.

— Jak się masz, Nelly — Czy masz chwilę czasu?

— Co to znaczy „chwilę czasu”?

— Chciałbym się z tobą zobaczyć i porozmawiać. Wystarczy dziesięć minut. Sprawa jest nawet dość ważna.

— Ważna? Dla kogo?

— Dla ciebie. Dowiedziałem się o czymś co może ci się przydać. Nie mogę mówić przez telefon. Moglibyśmy spotkać się na miście, w kawiarni.

— No dobrze, jeżeli to konieczne. — A w której kawiarni?

— O wpół do siódmej w Meksykańskiej. Tylko nie bądź na siebie długo czekać.

Nelly, przebiegając się do wyjścia, wy-

buchnęła co chwila śmiechem. Nie bardzo wierzyła w doniosłość sprawy, o której mówił Roman. Domyślała się, że szuka prostopu pretekstu, do nawiazania z nią flirtu. Zabawne — myślała — jak to się ten pocziwy Roman nagle zapalił. Wprawdzie gra jest trochę niebezpieczna, ale przecież w ostatniej chwili można powie dzieć — stop. Nelly nigdy nie umiała od mówić sobie przyjemności igrania z ogniem. Tym razem zabierała się do dzieła z lekkim sercem, gdyż Roman nie po dobał się jej wcale, nie miała też zamiaru krzywdzić siostry. Mówiła sobie nawet chwila, że chce mu prostopu dać nauczkę. — Ach ci mężczyźni! Zademumować nie można — powtarzała z patosem.

Nie omyślała jednak wystrój się w sztywny astrachanowy płaszcz i za wadłacki berecik, spity brylantowa kłma. Oczywiście, astrachan był imitacją, a brylanty szkiełkami, ale na Nelly wszystko wyglądało elegancko. Miał wrodzony zysk, który sprawiał, że niepozorna kobieta wszędzie, gdzie się zła wla, budziła zaciekawienie.

I tym razem w gwarnej kawiarni poprzez obłoki niebieskawego dymu, słowem ją pożądlawe spojrzenia mężczyzn. Wezła pewnym krokiem i zaczęła szukać Romana. Nie było go jednak nigdzie. — To niesłychane — wycedziła przez zęby.

— Zgory sobie układała w jaki sposób podejść do stolika i jak się przywita. Miała zamiar odrzuć dać mu do poznania, że wysłuchała zdanie człowieka, który ją zżoła nie obchodzi. Tymczasem stała teraz jak głupia pod obstrzałem spojrzeń, szukając wzrokiem wolnego stolika. Miała nawet ochotę, wkręcić się na piecie i wyjść z kawiarni, ale tuż obok niej opróżnił się stolik. Usiadła więc na łóżku, z twarzą zwróconą ku drzwiom i zapaliła papierosa.

Jakieś filigranowe maleństwo. — Ja gdzieś zgubiłam pasiek — skarży się coś malego.

„Grubas” burczy cierpliwie, niemal uciera nosy tym znakomitościom sceny, wszystko z humorem i niezamąconym spokojem.

Ze sceny, poznaczony wrzaskliwym, chóralnym śmiechem schodzi wasaty, brodaty rycerz, zakuty w złote blachy. To sam dyrektor, autor, reżyser i aktor w jednej osobie, słowem — Ortym.

— Co słychać nowego? — przygważdżamy go przez złote blachy banalnym pytaniem.

— Bida z nędzą — krzywi się pogodnie znakomity don Kichot. — Głota mnie darmowe bilety, podatki, kasy chorych, a nikt mnie nie broni.

— Jakoś przecież pan się trzyma. — Ano... nauczył się dzieciaki chłodzić do teatru to i trzymam się, ale koniec z końcem zwiastuje trudno. Ani grosza subwencji znikąd.

Personel teatru składa się z małej grupki artystów stałych, dorosłych, z dużej grupy stale grających dzieci i z jeszcze większej grupy dzieci dobieranych dorywczo ze szkoły baletowej p. H. Jasiewicz. Ten materiał ludzki, przepraszam, ten zespół artystyczny jest bardzo ciekawy: jedno dziecko przywozi mamusia samochodem, drugie przychodzi z Powiśla piechotą, jedno jest pupilkiem pałacu, drugie udręką i ciężarem proletariackiej rodziny.

Kiedy jednak grają na scenie wiadać tylko talent. Mniejszy lub większy talent „cudownego dziecka” — lub też rozwijający się talent przyszłej sławy scenicznego. Z widowni raz po raz dochodzi śmiech, albo chóralne okrzyki:

— Nie. Nie. — albo: tak, tak. — A widowie reagują na pytania ze sceny. O, bo u Ortyma gra nie tylko scena: widownia również. Kontakt

sceny z widownią jest żywy i niemal nieustanny. Dopiero jak się patrzeć na tę kategorię widzów — trzeba uznać, że tylko oni wiedzą, po co się przychodzi do teatru. Rozbawiona dzieciarnia staje na krzesłach; opiera się na poręczach, okupuje kolana rodziców, żeby lepiej widzieć i śmieje się. Ale jak się śmieje. — Śmieje się całym gardłem, całą osobą, całą duszą. Jeżeli popularny „dziadzio — Ortym” Bóg wie dlaczego tak na zwany, bo nie stary to człowiek, albo jeśli Pawełek Dudziński zapyta ze sceny:

— Tak? czy nie? — to odpowiedź całej widowni aż huczy.

Bo widownia teatru dziecięcego przychodzi po to, aby się bawić i jest szczera, na co my starsi nie umiemy się zdobyć.

W. P.

GONCZYKOWI.

Na pierwszą rocznicę wydawnictwa.

Drogi „Gonczyku”! Z racji radości, Pierwszej rocznicy Twojego istnienia, Przesyłam Tobie — spóźnione nieco — Lecz jakże bardzo szczere życzenia. Byś przez lat setki na swoich spaliłach Przynosił dzieciom radość, pogodę i byś, jak doład, zdrową lekturą Karmił i kształcił umysły młode. A liczba małych Twoich czytelników Niech zwiększy się do królestwysięcy. Boś wart jest tego, miły „Gonczyku”. Byś znał dzieci Cię jak najwięcej. Ty też Ci żyję, Gazetko mała, Kłóras przed rokiem zaczęła życie, Byś doszła kiedyś do tej potęgi. Jaką jest „Goniec” dziś — Twój rodziciel, liber.

PRZYJACIÓŁKA KALEKI.

Gdy w tejże chwili, z za rozłożystego drzewa wybiegł niby mały chłopczyk, niby człowiek dorosły i chwycił ptaszka w drobne, kościste raczki.

Z początku wodził ustami po pióreczkach, po tym nakarmił go ciepłą śliną. A kiedy ptaszek uniósł główkę i rozglądał się, to chłopczyk

chuchał na niego i lekko tulił.

Marysia zapomniała o chorym ptaszku, jeno patrzyła na dziwnego chłopczyka. Bo naprawdę było to dziwne dziecko: Ramiona miał dość szerokie, ręce długie, zwiastające od ziemi nierzadko, a na plecach duży, wystający garb. Na krótkiej szyi tkwiła za duża głowa.

Marysia przyglądała się z zaciekawieniem. A gdy spojrzała na twarzyczkę — zobaczyła delikatne rysy i przemile łazurowe oczy.

Te oczy patrzyły ku niej błagalnie, a jednocześnie wyzywająco — jakby mówiły: Zaprzysz się ze mną, ale jeśli nie chcesz, to... nienawidzę ciebie!

Marysia zbliżyła się do chłopca.

— Pokaż go! — przemówiła takim tonem jakby się już oddawała znali.

Chłopiec wyciągnął ku niej rączkę z ptaszkiem.

— Spadł z drzewa, biedaczek... Zabiore go do domu, nakarmię — może się wyleczy...

Marysia znów spojrzała w te dziwne oczy.

— Ktoś ty? — pytał gwałtownie chłopczyk.

— Ja? dobra wróżka! — zażartowała. — A ty?

— A ja? No widzisz przecie... że ja to ja! Nazywam się Bolek Łęski.

— A gdzie ty mieszkasz?

I chłopczyk opowiadał jej jak daleko mieszka, gdzie chodzi do szkoły, do której klasy... A po tym mówił, że nie ma wcale kolegów, bo jest kaleka. Oni wszyscy mogą szybko biegać, dużo chodzić, a jego to wszystko męczy, więc woli sam. A zresztą... — kończy Bolek i robi się smutny.

— Co zresztą?... — zagaduje go Marysia.

I chłopczyk znów opowiada jak mu to koledzy dokuczają! Jak często uderzają go w plecy i dają róż-

ne przezwiska.

Prawda, że Bolek chodził do najlepszego gimnazjum, że jest ładnie ubrany, że tatą bogaty, ale to nic wobec tych dokuczali! (d. c. n.)

SKARB JANKA,

POWIASTKA.

Ale od tych, którzy mają wszystko — i rodziców albo opiekunów i nauczycieli i wszelką pomoc do dobrej i mogą się uczyć i wiedzieć doskonale co trzeba czynić a czego nie trzeba, od tych wymaga i wymagać może więcej i a jeśli takie dzieci jeszcze nie starają się być dobrymi, to już tylko ich wina.

ROZDZIAŁ X.

— Wiesz Janku, co się stało! — zawołał Oleś Renc, wbiegając zdyszany do mieszkania pani Trzaskiej, jednego z ostatnich dni lutego. — Profesor Maliniecki umarł!

— Nie może być, jeszcze wczoraj był przecież na lekcji.

— A no tak — umarł dziś rano na ulicy — podobno doktor mówił, że był już dawno chory na serce.

— Mój Boże! mój Boże! biedny Karolek — załamał ręce Jank.

— Pewnie, że biedny, o! szkoda pana Malinieckiego, taki był dobry i sprawiedliwy. Tak się zmartwiłem, że aż mnie głowa rozbolała.

Janek wybuchnął płaczem, żal mu było dobrego kochanego powszechnie profesora i żal Karolka, który tak wczesnie zostawał sierotą.

— Jak on biedny, jaki nieszczęśliwy — powtarzał ocierając oczy.

— Któż ci o tej śmierci powiedział?

— Powiedział mi Wiński. Spotkałem go jak leciał przez ulicę, jak mnie zobaczył, stanął i wołał: „Wiesz Renc, profesor Maliniecki umarł! dziś rano”. — Mnie aż się w głowie zakręciło.

d. c. n.

Głosy prasy

Nie chcą własnego tryumfu

Tygodnik „Zwrot” tak polemizuje z głosami prasy sanacyjnej na temat postulatu nowych wyborów, głosami, rozlegającymi się stale od chwili, gdy postulat ów został wyraźnie postawiony. „Reforma ordynacji wyborczej i nowe wybory, demokratyczne i uczciwe — oto te mat, który nie schodzi ze szpalat prasy wszelkich odcieni. Zwłaszcza, odkąd postulat ten został kategorycznie wysunięty zarówno przez Stronnictwo Ludowe jak i przez Stronnictwo Pracy, i odkąd socjaliści otwarcie go sformulowali na Zamku.

— Tylko tyle? ironizuje „Gazeta Polska” — Tylko tyle? wtóruje „Wieszczyk Warszawski”. — Zrobić im to drobne ustępstwo! proponuje wspaniałomyślnie p. Dąbrowski w „Kurierze Porannym”. — Nigdy! protestuje kategorycznie w tymże piśmie p. Piętrzyński.

Takie to są dyskusje i rozmówki, tyle wykrzykników, pytańników, zdumienia. A rzecz zdawałoby się, iż nabyty jest prosty”. Przedstawiciele sanacji powinni by sami forsować nowe wybory.

„Sanacja lubi przemawiać w imieniu społeczeństwa. Przedstawiciele jej powtarzają ciągle, trzeba ci nie trzeba; „Społeczeństwo jest oburzone...”. Albo: „Społeczeństwo w samorządnych odruchu entuzjazmu...”. Albo: „Obrzydliwa większość społeczeństwa żyje sobie...”. I t. d. Wierzą najwidoczniej, że oni, a społeczeństwo to jedno.

Ale w takim razie czemu to nie zarządzi tych uczciwych demokratycznych wyborów? Sanacja chyba nie wąpił, że „obrzydliwa większość społeczeństwa” wypowie się za nią? Czemu odmawiać sobie okazji do tak pięknego tryumfu?”

Petlura wielkim mistrzem masonerii ukraińskiej?

Sensacyjną wiadomość podaje „Warszawski Dziennik Narodowy” cytując „Freimaurerlexikon” Lenhoffa o atamanie Petlurze. Czytamy m. in.:

„Boris Petlurew podaje, że w 1900 r. odbył się pierwszy ukraiński kongres masonski który złożył 17 stycznia 1900 r. Wielką Łożę Ukrainy, o której świat nie miał żadnej wiadomości. Dnia 18 września 1917 r. (w czasie okupacji przez wojska niemieckie i austro-węgierskie) łoża Kijowska

„Canctus Andreas Parevocatus” ogłosiła się Wielką Łożą tejże nazwy. Po założeniu krótkotrwałego państwa ukraińskiego ogłoszone zostało w Kamieńcu Podolskim oświadczenie nowej prowincji masonskiej, które podpisał Petlura—jako Wielki Mistrz M. in. czytamy tam, że: „Mason ukraiński oddany jest ojczyźnie swojej z niezachwianą wiernością”.



Samobójstwo brata Hubermana w MOSKWIE

Z Moskwy donoszą: Sprawa tajemniczego zniknięcia literata amerykańskiego Robinsona z żoną w Moskwie — nie przestaje interesować opinii międzynarodowej. Przypuszcza się, iż Robinson został uwieczony na Łubiance. Jest on p. s. r. z. filokomunistycznym, mało znanym w swej ojczyźnie. Z początkiem roku ubiegłego otrzymał on list od Tomskiego, przywódcy opozycji prawicowej w Z. S. R. R., zawiadamiający o strasliwej fali teroru, który zlikwidował ostatki starej gwardii leninowskiej.

Tomski, jak wiadomo, zastrzelił się w sierpniu 1936 r. w przeddzień procesu Zinowiew — Kamieniew, nie chcąc wpaść żywym w ręce GPU. Robinson odtąd był podejrzany o trockizmy. Nie był on członkiem partii komunistycznej i w kołach moskiewskich uważano go za ekstrawaganta.

Opublikował on po angielsku swole wrażenia o życiu w Sowietach. W początkach roku bieżącego wyjechał do Ameryki, skąd wrócił do Moskwy 5 listopada. „Inturist” w N. Jorku ułatwił Robinsonowi podróż, udzielając mu bezpłatnego biletu.

Przybywszy do Moskwy, zamieszkał w hotelu National, należącym do Inturista, przy ulicy Gorkiego, niedaleko ambasady amerykańskiej. Mieszkał w tym

Pocztówki świąteczne w dużym wyborze do nabycia w Księgarni i Sklepie „Gońca”.

MIECZYSLAW B. LEPECKI: — Sybir wspomnień, Państw. Wydawn. Książek Szkolnych. — Łwów 1937. Str. 182 t. 1 mb. ilustr. 72 Cena zł. 3.80.

Książka m. Lepeckiego jest reportażem z ostatniej podróży autora na Syberie. Przez Samarcę, Baguristan, Nowosibirsk, Irkutsk, Aleksandrowsk, Tunkę, jezioro Bajkałe aż do Nerzyskiej i Akatuijki Lepecki wskrzesza wspomnienia. Ogłada więźnia — dawne miejsca karni więźniów narodowych i cmentarze, gdzie spoczywały kości wielu z nich, zwiedza poboiska bohaterów dywizji syberyjskiej i okolicy, w których przebywał na zesłaniu Józef Piłsudski. — Książkę ozdobiono licznymi fotografiami i wybornymi ilustracjami, czyta się lekko, jak rzadko którą powieść.

Od słów do czynów

Odezwa Naczelnej Rady

Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego. W Związku z odbytym w Warszawie Ogólnopolskim Kongresem Kupiectwa Chrześcijańskiego Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego wydała do ogółu kupiectwa chrześcijańskiego odezwę następującą:

„Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego, którego obrady odbywały się w Warszawie w dniach 13 i 14 listopada 1937 r. spełnił pokładane w nim nadzieje. Zwrócił uwagę całego kraju na potrzebę wzmocnienia i unarodowienia handlu w Polsce. — Obrady Kongresu odbyły się głośnym echem we wszystkich środowiskach Rzeczypospolitej. Cudem społeczeństwu zamkniętym w gotowości kupiectwa polskiego do pracy nad przebudową naszego handlu.

Na wezwanie Naczelnej Rady przybyli do Warszawy kupcy ze wszystkich nie małych miast i miasteczek Polski i w uchwałach zgodnie rezolucjach wytknęli dzisiejszemu pokoleniu kupiectwu drogi marszu naprzód.

Nadszedł czas przejść od słów do czynów!

Przyjeliśmy na siebie wobec całego Polskiego wielkie zadania i wielkie obowiązki. Wykonanie nakreślonego planu zaczynać musimy od siebie samych. Od zborowego wysiłku serc, mózgów i rąk polskiego kupiectwa zależy przyszłość naszego handlu i przyszła nowa struktura aparatu wymiany w Polsce. Musimy w zborowym wysiłku jaknajbardziej usprawnić metody pracy w naszych warsztatach i w zawodowym życiu organizacyjnym.

Patrząc na nas oczy całego społeczeństwa, które darzy nas coraz to większym zaufaniem. Nie możemy go zawieść. Zdobyliśmy się na siłę postanowienia, musimy się zdobyć na siłę wytrwania w nich. Od pełnego zespólności naszych sił musimy zacząć realizowanie wielkiego programu przebudowy handlu w Polsce. W poczuciu wielkiej odpowiedzialności która ciąży dzisiaj na Naczelnej Radzie, kierującej nową kupiectwa polskiego, wzywamy was:

Wszystko do pracy w szeregach organizacyjnych. Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

WINSZUJEMY:
W Czwartek, dn. 16-XII: Adeli
„piątek — Łazarzowi
„sobota — Gracjanowi
„niedziela — Darkowi
„poniedziałek — Pelasi
we wtorek — Tomkowi
w środę, dn. 22-XII: Zenkowi

rych pierwszy rząd da rozwiązanie.
Znaczenie wyrazów: 1) in. skrzynia.
2) służą do patrzenia, 3) wity w języku staropolskim, 4) język u zwierząt, 5) wyspa na Ocean. Atl., 6) jest teraz, 7) służą do zycia, 8) matka in., 9) ryba, 10) przedmiot niezbędny w sklepie, 11) trunek.
Kwadrat magiczny, ul. J. Snea, kl. VI.
W pustę kratki wstawić takie liczby, aby suma ich w każdym wierszu, w każdej kolumnie i na każdej przekątnej była jednakowa.

ROZWIĄZANIE z Nr. 49.
Męczysłówka: Tadeusz Kościuszko (Tallin, Adam, Dorohol, Egipt, u. Skan dynawski, Zakopane, Kairo, Oslo, świr, Cestia, Iryjskie, u. Stefek, Zamość, Kowal, orzeł).
Łamigłówna: Samolot (Sewilla, A. dam, motor, Olimpia, Litwa, Onega, Tyber)

ODPOWIEDZI.
Zadania do kącika rozrywkowego: Stefana Nabiałczyka, Zdzisławy Stępień, A. Piotrowskiego, Grzegorza Ku pińskiego, Leona Ciocha i Stefana Tar kowskiego zamieszczać będziemy w od powiednim czasie, po sprawdzeniu czy są dobrze ułożone i o ile wcześniej nie otrzymaliśmy podobnych o tej samej treści.
Milo nam czytać sympatyczny liścik nowej naszej czytelniczki Ana-ty. Tyłko dlaczego nie chce ona wyjawiać swego nazwiska „Gończykowi”, który jest bardzo dyskretny. O kąciku filatelistycznym pomyślimy. Łamigłównki i za danie pewnie zamieścimy.
Lotogryfy i łamigłównki Stanisława Budzika, Jana Rybackiego i Józefa Snea zamieścimy w odpowiednim czasie, wtedy kiedy ich rozwiązania będą naprawdę aktualne.

Jerzemu Solskiemu i Zygmuntowi M. Gończyk dziękuję serdecznie za zycze nia i miłe słowa uznania, łamigłównki pewnie zamieścimy. Adres Jurkowi po damy w następnym numerze.

GONCZYK

DODATEK DLA DZIECI.



Z Teatru dla Dzieci T. Ortyma.
Reprodukcję fragment z sceny popularnego w Warszawie Teatru dla Dzieci T. Ortyma. — Zdjęcie nasze przedstawia fragment z ostatniej premiery „Kopciuszka” (trzech dzieci się w fantastycznym państwie Apskiani, pod rządami króla Apsika I-go). Wi dzimy (na prawo) Kopciuszka (który posłubił królowiczkę Apskian), oraz dobrą wrotkę w otoczeniu swego dworu.

CI UMIEJĄ SIĘ BAWIĆ.

Reportaż z teatru dziecięcego.

Z pośród wielu subwencjonowa nych i popieranych przez różne ugru powania teatrów dla dzieci — trzyma się na powierzchni niesubwencjonowany teatr dziecięcy Tymoteu sza Ortyma. Żeby zbadać na czym polega tajemnica jego istnienia, po wodzenia i rozwoju — udajemy się na kuliszy teatru. Tu można najwię

cej zobaczyć, dowiedzieć się, tu moż na uchwycić ten sekret, jakim spo sobem trzyma się teatr, tak ulubiony przez wszystkie dzieci z całej Pol ski.
Na samym wstępie napotykam się na małą, ale za to bardzo okragłą fi gurkę: to popularny Pawełek Du dziński, przebrany za Sancho Panse oczekuje na swoją kolej. Wokół nie go kreca się znakomite artystki: Glubas, zapnij kłyce. — pros!

CZY WIECIE 2E...

...Własną ekspedycję na Pamiy pro wadziła w 1929 r. Toeplitz - Mrozowska Jadwiga.

„Zarząd nad koczowniczymi ludami Kirgizów sprawował przez dłuższy czas filaret i zesłaniec Suzin Adam (1809 — 1879).

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADIO?

CZWARTEK, 16 GRUDNIA.

6.15 Pięść „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik

ANDRZEJ GERE.

DZIECKO

Powieści

— ranie doktorze, proszę dokończyć. — prosiła serdecznie.
Odwrocił się gwałtownie. Starając się twarzą nadać surowy wyraz.
— E.. co pani z tego przyjdzie...
— Gniewa się pan?
— Ja na panią? Moje drogie dziecko. No widzisz... Eh, kiedyś ci powiem, ty lko nie teraz, nie teraz.
Domyślała się Hanka, że doktor pragnął jej powiedzieć, coś ważnego, które go w kłopot jednak wprawiało. Lękał się że to, co jej powie nie będzie przez nią przyjęte.
— Wie pan, mam do pana pewną proś bę doktorze. — zaczęła pewnego wieczo ra.
— Słucham...
— Chciałabym te pieniądze, co to kie dys o nich z panem doktorem rozmawia liśmy, już raz odesłać panu Barskiemu, mnie niepokoją.
— Barskiemu? Co pani mówi? — za wołał. W duszę jego wkraśli się lek. Bar ski przecież nie żyje — przebiegło mu przez głowę. Ale ona nie może się o tym dowiedzieć żadną miarą.
To dobry człowiek. Pieniądze niech da, na jakie uważa cele. — podjęła zno wu one nie potrzebne. Może się ludzi, że ja wyjdę za niego. A to takie dalekie... nie ziszczalne. Ja kocham meża.

94)
— Wiem, wiem, że pani męża kocha! — wybuchnął.
Spojrzała zdziwiona.
— Pani tych pieniędzy nie może od syłać, ponieważ dowiedziababy się o tym jego żona. — zaczął z tej strony.
— Więc cóż, niech się dowie. Czy co nas wiązało?
— To pani wie i on. Lecz ludzie są zli, nie uwiarzą.
Zwłaszcza jego żona. Język kobiecy bardzo, bardzo złośliwy.
Zasepiła się i myślą sięgała w prze szłość.
— A pan też pewno źle myśli, — za pytała po chwili.
— Ja?... — Ja wierzę pani... Choćby panią cały świat deptał! — rzucił po rywczo.
— Dobry pan. Jednak z tymi pieniąd zmi muszę coś zrobić, bo mnie strasznie niepokoją.
— Zrobi to pani później. Teraz niech pani o sobie myśli.
— Trzeba wewnętrznej spokoju dla dobra dziecka. — perswadował.
— Tak pan mówi?
— Tak, pani Hanno.
— Jakie to przykre. Jakie przykre. Pan coś przede mną ukrywa. Ja to czu je. Wszystko zle przyjmę z uśmiechem. Już się przyzwyczaiłam.
— Czy może pani już wie?...
Spojrzała przerażona.
— Co? Co? — zawołała.
— Nie strasznego. To dotyczy tylko mnie. — skłamał.
— Ach, — westchnęła. Skoro pan tak mówi. — rzuciła i umilkła.
Zawisła ponad nimi cisza.

Po chwilowym milczeniu podjęła Ha nia.
— Nie uważa pan, że mnie bezczyn ność zabija?...
Zatrwożył się.
— Co pani mówi.
— Wszystko, co ma związek z jakimś tylko nieznanym trudem, pan mi odej muje. Czy panna Jadwiga potrzebuje, skoro ja tu zostałam przyjęta na stano wisko gospodyni? Widzi pan.
— Ma pani i tak wiele pracy z sobą.
— Ale to panu korzyści nie przyno si.
— Owszem, korzyść moralną
— Eh...
— Niech się pani nie przejmuję, przy dzie czas, będzie i korzyść fizyczna. Zre szta nie mówmy o tym.
— Panu się zdaje, a ja muszę z sie bie też coś dawać.
— Daje pani wiele. Opiekowanie się przez cztery godziny dziennie fernal skimi dziećmi, czy mało zabiera czasu?
— To moja przyjemność. Z tym kil korgiem dzieci jest mi dobrze. Odrzynam się od rzeczywistości! — mówiąc to za myśliła się.
— Znowu pani myśli.
— Rzeczywistość mnie dotyka.
— Wie pani, chodźmy lepiej z wizytą do proboszcza. Ma zmartwienie przez swego bratanka. Coś tam przeszkobał. Trzeba księdza trochę rozruszać.
— Ma pan doktor racje. Taka cudna pogoda. Możemy się zaraz wybrać. Zwa szcza, że do panny Emilci mam interes. Wie pan doktor: co do tych wisien. Sio stra księdza umie doskonale konserwo wać.

KUPON Nr. 50. „Gończyka”

wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Kon cert popularny w wyk. wileńskiej orkiestry pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 21.45 Józef Piłsudski o Gabrieli Narutowiczu. 22.00 Koncert poświę cony twórczości Karola Szymanowskiego. Trans misja z Warsz. Konserwatorium Muzycznego — (audycja II). Wykonawcy: I. Strokolska-Fa ryaszewska (spiew), St. Goldhamerówna (fortepi an) oraz Kwartet Sympozjowy P. R. (St. Wła darski (II skrzypce), E. Skowroński (II skrzypce), H. Trzonek (altówka), R. Halber (wiolonczela), 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczorne go. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.
— Ach znowu zmartwienie wiśniane. Co to panią obchodzi. Niech sobie lamie głowę panna Jadwiga! — zawołał.
— Obchodzi mnie i na przyszłość. — odpowiedziała i uśmiechnęła się do ja kiejsi słodkiej myśli.
— Ma pani racje. Ujął ją pod rękę i wyszli z dworu w stronę plebanii.
No nareszcie państwo oboje nas od wiedzili. — wołał proboszcz z daleka. Pani Hanka to częściej z gościem. ale pan doktorze — tu ksiądz machnął ręką.
— Ksiądz proboszcz wybacz! — flu machał się doktor.
— Emilciu, nastaw samowar. Pani Hanka z panem doktorem złożyła nam wizytę! — krzyknął ksiądz przez okno, w stronę ogródka, gdzie kobieta zrywała kwiaty.
— Już w tej chwili braciśzku.
— A możebyś tam przeszedł do ogro du, bo tu duszno, zwłaszcza dla pani. — powiedział ksiądz, spoglądając na Hanię. A propos, mam do was, doktorze, pewien interes. No, ale to później. Moja sio strzycka znowu robi spustoszenie wśród róż — śmiał się w stronę siostry. Kobieta z pękiem róż w jednej ręce, w drugiej z nożycami, biegła już przez pusty dywan trawy. do zbliżających się gości. Miała około pięćdziesiątki, lecz piękne czarne oczy pełne blasku czyniły ją o dziesięć lat młodszą.
— Kochana pani Hanezko! Niech się pan doktor nie patrzy, nie jestem ubra na. Nie witam się! W tej chwili wrócił! Zatrzępotawszy rękami zniknęła w gan ku dotykającym do plebanii.